PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 116

Kraków, niedziela 21 maja 1933

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.[illegible]

A jednak obniżka płac

Gdy w miesiącu ubiegłym zamieściła prasa krążące w sferach urzędniczych pogłoski, o przygotowywanej w minist. skarbu **nowej obniżce płac pracowniczych**, wystąpiła „Iskra" z „zaprzeczającym" komunikatem, zredagowanym tak komicznie, iż komunikat ów nazwaliśmy **„zaprzeczeniem... z Cyrulika"**, podkreślając, że podobnych „zaprzeczeń" poważnie traktować nie można.

Ostatnio rozeszły się znowu pogłoski, że jednak, mimo wszystkie „zaprzeczenia" przygotowuje się **nowa redukcja uposażeń pracowników państwowych**, która wejść ma w życie w niedługim czasie.

Wiadomości tej koła zbliżone do rządu znowu „zaprzeczają" i znowu w takiej formie, której **za żadne poważne zaprzeczenie uważać nie można**, zwłaszcza po doświadczeniach, jakie pracownicy państwowi poczynili w r. 1931 z oficjalnemi „zaprzeczeniami", po których **przyszły właśnie obniżki płac i to bardzo dotkliwe.**

Gdzież leży prawda? Otóż stwierdzamy, że istotnie **przygotowuje się nową obniżkę płac, która niebawem wejdzie w życie.**

Tylko obniżka ta nie nastąpi w tej formie, co wszystkie obniżki dotychczasowe — w formie jednakowego dla wszystkich, procentowego obcięcia obecnych uposażeń, pobieranych na podstawie ustawy z r. 1923.

I pod tym względem, w sensie **czysto literalnym** „rację" mają rozmaite „zaprzeczenia", których **„rzetelność i powagę"** dostatecznie wszakże oświetla fakt, że czepiają się **tylko strony czysto formalnej,** pomijając milczeniem **stan faktyczny.**

Jak już w artykule kwestji tej poświęconym w ubiegłym miesiącu zaznaczyliśmy, opracowuje się w min. skarbu **nowy projekt uposażeniowy**, który w miejsce obecnej ustawy (z r. 1923) wejdzie w życie w formie rozporządzenia prezydenta, na podstawie udzielonych rządowi w ostatniej sesji przez klub BB „pełnomocnictw".

I te nowe przepisy uposażeniowe, **wprowadzą nowe ogólne obniżenie płac pracowników państwowych.**

Jak w szczegółach przedstawia się owa obniżka, tego dziś jeszcze określić nie potrafimy, gdyż projekt cały przygotowuje się w głębokiej tajemnicy.

Niemniej faktem jest, że obniżka płac nastąpi i to nietylko w administracji, ale oczywiście w monopolach i przedsiębiorstwach.

Ogółem dotknie ta obniżka **bez mała 500.000 osób**, co wraz z rodzinami czyni **przeszło półtora miljona ludzi, którzy znowu ograniczyć będą musieli swoje i tak już mizerne potrzeby życiowe i zakupy!**

Charakterystyczna rzecz, że nowe przepisy uposażeniowe wprowadzić mają t. zw. „dodatki funkcyjne", które pod swoją pozornie „przyzwoitą" postacią stać się mogą w ręku „bebeków" nowem narzędziem **generalnej korupcji politycznej** wśród urzędników, jakgdyby tego, co dotąd się dzieje, jeszcze było zamało!

Nad nawemi przepisami pracuje się w min. skarbu z całym pośpiechem, gdyż „oszczędności" tą drogą osiągnięte służyć mają **do łatania deficytu budżetowego,** dla którego **niema przecież pokrycia!**

Łatwo przewidzieć, z jakim „entuzjazmem" ten nowy cios wymierzony w ich egzystencję, przyjmą rzesze pracownicze, które — jak już niejednokrotnie podkreślaliśmy — skutkiem mizernych swych uposażeń **zadłużone są już do 2-**, a nawet **3-krotnej wysokości swych dochodów.**

Z jaką „radością" przyjmą obniżkę np. kolejarze, których płace — poza dotychczasowemi bezpośredniemi obniżkami — jeszcze ponadto skutkiem stałej z miesiąca na miesiąc **dotkliwej redukcji dni pracy, kurczą się w sposób coraz gwałtowniejszy.**

O ciężkim niedostatku, **wprost nędzy,** jaka panuje wśród pracowników kolejowych, dotkniętych „oszczędnościowem" ograniczeniem pracy na kolei i płynącym stąd ustawicznym **spadkiem zarobków,** opinja publiczna poprostu nie ma wyobrażenia.

Wystarczy nadmienić, że w niektórych ośrodkach kraju **pracownicy drogowi, skutkiem redukcji pracy pobierają po 30, a nawet 20 zł. na rękę i z tego muszą żyć przez miesiąc z rodziną.**

Wystarczy nadmienić, że np. warsztatowiec kolejowy po potrąceniu mu t. zw. „świętówek" i po różnych innych potrąceniach otrzymuje na rękę zaledwie **STO ZŁOTYCH i z tego opłacić ma mieszkanie i — nie mówiąc już o ubraniu, szkole i t. p. — wyżywić rodzinę, przy wzrastających cenach żywności!**

Do sprawy całej powrócimy jeszcze, tu stwierdzamy tylko, że nową obniżkę płac pracowniczych, zarówno ze względu **na życie gospodarcze, jak i na budżet państwa i jego dochody** — należy uważać **wprost za katastrofę.**

Umundurowanie młodzieży szkolnej

W ostatnim Dzienniku urzędowym ministerstwa W. R. i O. P. wyłożony został szczegółowo program umundurowania szkół średnich; mają powstać trzy kombinacje mundurów: zimowy, letni i galowy. Zimowy: czapka maciejówka ciemno-granatowa z wypustką barwy szkoły z odznaką metalową — dla typu szkoły. Na lato kapelusz płócienny typu harcerskiego. Mundur: marynarka ciemno-granatowa, dwurzędowa, zapinana na 3 guziki. Na lewym rękawie tarcza barwy szkoły, obramowana srebrną nitką z wyhaftowanym takąż nitką numerem szkoły. Spodnie krótkie, zapięte pod kolanem. W porze letniej zaleca rozporządzenie noszenie spodni płóciennych koloru granatowego lub półwełnianych. Strój galowy przewiduje długie spodnie z wypustką barwy szkoły. Rozporządzenie normuje drobiazgowo i jakość trzewików oraz ich kolor. Płaszcz ciemno-granatowy — zapinany na pięć guzików.

Umundurowanie uczenic — również ciemnogranatowe. Beret zastępuje maciejówkę, godła naszyte, jak w szkołach męskich. Dokładne przepisy co do kroju sukien. W szkołach fachowych litery na czapkach H (handlowe), G (gospodarcze), T (techniczne), R (rolnicze).

Ekonomiczna strona tych reform zdziwiła nawet „ICK", który obok komplementów dla tego rozporządzenia — wskazuje, że w dzisiejszych czasach kryzysowych możnaby zaniechać umundurowania odświętnego i przepisów co do obuwia. *Tylko* o te szczegóły mu chodzi.

Ponieważ wprowadzenie naraz wszystkich tych wymagań byłoby równoznaczne ze zdekompletowaniem szkół ma być ta reforma przeprowadzona w trzech etapach:

a) z początkiem roku szkolnego 1933/34 wszystkie szkoły muszą wprowadzić przepisane czapki, berety lub kapelusze, nadto na marynarkach, bluzkach i płaszczach tarcze barwy szkoły z numerem, względnie z literą, oznaczającą typ szkoły;

b) z początkiem roku szkolnego 1934/35 obowiązuje wprowadzenie całego ubioru bez płaszcza;

c) wreszcie z początkiem roku szkoln. 1935/36 obowiązuje także wprowadzenie płaszczów.

A w parze z tem idzie dla rodziców ciągła redukcja płac.

Lokaut w Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, w której od lat 50 przestrzegano cennika i umowy zbiorowej, w dniu 15 kwietnia br. zażądała od swych pracowników obniżki płac o 14%, mimo, iż pracujący tam zgodzili się już przed rokiem na 5-procentową zniżkę od obowiązującego cennika. Gdy pracujący na to się nie zgodzili, wypowiedziano im pracę na dni 14, a po upływie tego czasu wyrzucono ich na bruk. W miejsce ukwalifikowanych, wysoce uzdolnionych, po 25 lat i dłużej pracujących robotników Zarząd drukarni przyjmuje łamistrajków, nie mających pojęcia o składaniu naukowych dzieł i narażających drukarnię na dotkliwe straty, które przewyższą zaproponowaną obniżkę płac. Delegacja drukarzy z przewodniczącym organizacji udała się do p. rektora Kutrzeby, przedstawiając mu stan faktyczny, oświadczając gotowość powrotu do pracy na dawnych warunkach do czasu zawarcia nowej umowy cennikowej, t. j. do końca czerwca br. P. rektor Kutrzeba przyjął delegację bardzo grzecznie, zachwycał się organizacją drukarzy, utrzymywaniem przez nich przeszło 200 bezrobotnych, inwalidów, wdów i sierot, ale — do porozumienia nie przyszło. Profesorowie uniwersytetu bronią swoich praw, piszą protesty, wprost walczą o utrzymanie autonomji, ale nie chcą zrozumieć żądań drukarzy i nie chcą uznać zbiorowej umowy cennikowej, jedynej obrony robotnika przed zachłannością i wyzyskiem ze strony niesumiennych przedsiębiorców.

Spodziewamy się, że p. rektor Kutrzeba zrozumie słuszne postulaty pracowników Drukarni Uniwersyteckiej i usunie dotychczasowy stan, przyjmując zpowrotem wydalonych robotników. Wiele pilnych dzieł naukowych czeka na wykończenie, przyjęci łamistrajki nie potrafią bowiem ich ukończyć, upór niech ustąpi zdrowemu rozsądkowi, a praca w Drukarni Uniwersyteckiej pójdzie dawnym trybem.

Zlokautowani pracownicy Drukarni Uniwersyteckiej wytrwają solidarnie w obronie swych postulatów, a w usiłowaniach tych poprze ich zorganizowana rzesza drukarska z całej Polski.

Jak źle, to - konferencja

Tak się dzieje w wielkim świecie i tak w małym polskim. Gdy państwa nie mogą samemi własnemi środkami wyjść z kłopotów, urządza się wielką konferencję, z której — także nic nie wychodzi. Gdy u nas zło zaczyna już przybierać więcej niż katastrofalne formy, zwołuje się konferencję, mniejsza o to, czy się ją nazwie kongresem czy zjazdem. A czy naprawdę jest tak źle, że trzeba aż zbiorowemi siłami szukać rady i ratunku. Należałoby sądzić, że wielki przemysł, wielkie rolnictwo, wielkie finanse — wszystko, co objęte jest popularną nazwą Lewiatan — nie mają zbytnich powodów do skarg na kiepskie czasy. Jakkolwiek jest, one jeszcze dają sobie radę, bo za nich kapitał pracuje, a przy tendencji ustawicznych redukcyj płac zysk czy renta są jeszcze wcale nieniskie.

A jednak z tych właśnie kół wychodzi głos pełen rozpaczy, głos wołający o pomoc, gdyż i one już wytrzymać nie mogą. Naturalnie można tu z całym spokojem zastosować przysłowie: nim tłusty schudnie, chudego djabli wezmą — to znaczy, że „biedny" przemysł, „leżące" rolnictwo i „tracące" banki są w daleko lepszem położeniu od tych, którzy ani leżeć, ani tracić nie potrafią z tej prostej przyczyny, że już leżą, już wszystko stracili.

Odezwała się Rada centralnego związku przemysłu polskiego, t. j. najgrubsza część Lewiatana, oświetlając sytuację gospodarczą w Polsce („Kurjer Polski" z 18 maja). Głos ten jest wynikiem obrad powyższej Rady w dniu 13 bm i dochodzi on do następujących konkluzyj:

„Stwierdzono posuwającą się coraz głębiej depresję, zwłaszcza w zakresie wytwórczości dóbr inwestycyjnych. Niektóre działy tej wytwórczości dochodzą do zaniku. Obrót fabryk maszyn rolniczych wynosi zaledwie od 1% do 2½% stanu z r. 1929; obrót fabryk narzędzi rolniczych do 4%, zbyt węgla w kraju zmalał w kwietniu o 200 tys. ton, eksport o 100 tys. ton. W hutnictwie zamówienia handlu hurtowego zmniejszyły się w kwietniu prawie o połowę, co wyjaśnia już z całą oczywistością, że wzrost tych zamówień w miesiącach poprzednich tłumaczył się nie zniżką ceny, lecz był skutkiem wstrzymywania się od zamówień w okresie oczekiwania na tę zniżkę. Fabryki taboru kolejowego stoją w przededniu zamknięcia lub co najmniej czasowego unieruchomienia. W podobnej sytuacji są fabryki kotłów, mostów i urządzeń zdrowotnych."

Pomijając „wypad" w kierunku starej bolączki lewiatańskiej, t. j. obniżki cen kartelowych, nie można chyba sytuacji przedstawić w czarniejszych barwach niż w powyższym cytacie to zrobiono. Nie będziemy naturalnie wdawali się w ocenę środków z tegoż miejsca proponowanych dla polepszenia sytuacji, gdyż wszystkie te środki mają jeden sens: państwo ma pomoc, państwo ma dać pieniądze na inwestycje, a skąd wziąć pieniądze — rzecz prosta: zrobić „maleńką" inflację. Mniejsza też o to, że głos ten zbiega się w sam raz z głosem na „kongresie gospodarczym" BB, gdzie piorunowano właśnie przeciw ciągłemu odwoływaniu się do państwa, radząc społeczeństwu pomóc sobie o własnych siłach. Stąd też — wobec tych rozbieżności w wyborze środków, można zrozumieć boczenie się Lewiatana na ten kongres, słabą jego tam reprezentację i głosy przekazu o referatach pp. Lechnickiego, Matuszewskiego i t. d.

A jednak można się boczyć, można sobie wzajemnie podstawiać nogę, ale prawdą jest i pozostanie, że ten „kongres gospodarczy" jest bliźniaczo podobny do tego, co Lewiatan jako swoje żądania — w formie skromnych rad — ciągle stawia. Mogą się sojusznicy chwilowo pogniewać, ale sojusz zostanie sojuszem, ponieważ nie jest on wynikiem przypadkowej konjunktury, ale wynikiem zasadniczego ułożenia się stosunków między dwoma wzajemnie potrzebującymi się partnerami: sanacją i Lewiatanem. Stąd wynikł „kongres" i stąd z tego „kongresu" nic nie wynikło poza górą zadrukowanego papieru i miłemi wrażeniami z kilkudniowego pobytu w Warszawie.

A tymczasem kongres kongresem, podczas gdy zło rośnie wszerz i wzdłuż. Wskazaliśmy przed kilku dniami na niezwykłe i nigdy przedtem u nas niepraktykowane metody obrony robotniczej przed utratą warsztatu pracy. Te zjawiska są coraz częstsze mimo gróźb, że władza państwowa wkroczy. Czy te wypadki nie są najwymowniejszym miernikiem zła? Czy można sobie wyobrazić większą rozpacz niż dobrowolne poddanie się głodowi i grożącemu niebezpieczeństwu dotykalnego zapoznania się z narzędziami strzelającemi i rąbiącemi władzy państwowej?

Cyfry przemawiają do rozumu, ale takie wypadki, jak zamykanie się w fabrykach i kopalniach, jak 14-dniowy strajk robotników budowlanych w Krakowie — to przemawiają do serca. Cóż, czynniki miarodajne w państwie i w życiu gospodarczem mają na to jedną radę: konferencję.

Wiadomości polityczne

„DZIEŃ WILEŃSKI" W KOWNIE

W ubiegłą niedzielę odbył się w Kownie pod egidą prezydenta Litwy Smetony obchód „dnia wileńskiego" dla zaznaczenia, że Litwini nigdy nie wyrzekną się Wilna. Na placu ratuszowym przemawiał sam prezydent. W mowie jego nie brakło przycinków pod adresem stronnictw opozycyjnych, które sprawę wileńską pragnęłyby przemilczeć.

Jak wiadomo naszym czytelnikom, stosunek opozycji do sprawy wileńskiej przedstawia się inaczej: nie stoi on na stanowisku rezygnacji z Wilna, lecz uważają, że Wilno, tworząc dla Litwy w dzisiejszych warunkach problem idealny, nie może górować nad całą polityką i paraliżować polityki realnej, np. utracać sprawy bloku państw bałtyckich. Mimo antyblokowych tendencyj rządu odbył się też niedawno w Tallinie (Dorpacie) zjazd SELL-u związku studentów finlandzkich (Finlandczycy nazywają swój kraj Suomenmaa — ziemią jezior, pojezierzem) estońskich, łotewskich (Latvija) i litewskich, czyli w ramach blokowych.

Po tym drobnym odskoku możemy powrócić do „dnia wileńskiego". Po przemówieniach paru jeszcze mowców — prezes Związku odzyskania Wilna, prof. Biržiszka, odczytał akt przysięgi, ułożonej przez poetę litewskiego Vaicziunasa. — Uczestnicy tej manifestacji przysięgali przez podniesienie rąk. W tekście przysięgi brzmiała zapowiedź, że tymczasowa stolica Litwy obwieszcza całemu światu i Bogu w niebie, że Litwa nie spocznie, dopóki nie odzyska swej Ostrej Bramy.

Obszerny opis manifestacji podał nazajutrz organ rządzących narodowców „Lietuvos Aidas". Dzienniki opozycyjne (z daty 15 bm.) wobec nagonki, którą narodowcy prowadzą przeciwko opozycji, podały o przebiegu „dnia wileńskiego" tylko zwięzłe wzmianki p. t. „Tymczasowa stolica przysięgła odzyskać prawdziwą stolicę".

LEON BLUM O GŁOSOWANIU SOCJALISTÓW NIEMIECKICH

W „Populaire" pisze przywódca socjalistów francuskich, że udział frakcji soc.-dem. w posiedzeniu Reichstagu był w sprzeczności z dyrektywami zarządu partyjnego. Taka różnica zdań między głównym zarządem partji a znaczną częścią posłów w tak ważnym punkcie równa się rozłamowi. Blum oświadcza dalej, że musi zachować umiarkowanie w swym sądzie, ale pogląd socjalistów francuskich jest znany i już kilkakrotnie był przed Międzynarodówką omawiany. Socjaliści francuscy są zdania, że przeciw dyktaturze Hitlera musi być prowadzona walka aż do ostateczności. Z socjalistami, którzy chcą walczyć z Hitlerem na drodze legalnej, niema solidarności.

EMIL HAECKER 50

Historja socjalizmu w Galicji

Tylko we Lwowie powstało w r. 1856 ogólno-robotnicze stowarzyszenie, założone przez księdza Odelgiewicza pod nazwą Katolickiego stowarzyszenia czeladników; miało ono na celu nie interes robotników, lecz wychowanie ich w duchu klerykalnym i powstrzymywanie ich od udziału w spiskach patrjotycznych, które poprzedziły powstanie 1863 r.; statut przepisywał, że prezesem może być tylko ksiądz katolicki, któremu „członkowie obowiązani są donosić o zdrożnościach swoich kolegów i to tylko na osobności". Mimo, że książę Leon Sapieha, księżne Jadwiga Sapieżyna i Marcelina Czartoryska, hr. Alfred Potocki i inni arystokraci i arystokratki wspomagali to stowarzyszenie subwencjami, jednak zawsze wiodło ono żywot suchotniczy i po 14 latach istnienia nie miało więcej jak 80 członków.

O socjalizmie nie było słychu. Wprawdzie bezzwłocznie z nastaniem ery konstytucyjnej, z końcem 1867 r., wyszła z druku we Lwowie jedna broszura socjalistyczna; była to: „Wiara socjalistów przez Ludwika Blanka przenarzeczył Mieczysław Romański". Przekład ten popularnego katechizmu socjalistycznego, napisanego przez francuskiego utopistę minionej już epoki, był jednak czynem jednostki, który nie znalazł żadnego oddźwięku. Broszura ta wcale się nie rozeszła. Cały jej nakład spoczął w jednej z antykwarń lwowskich i dopiero w dziesięć lat później wykrył ją tam Bolesław Limanowski, wykupił i rozpowszechnił.

Pierwsze próby zorganizowania robotników wyszły z obozu demokratycznego. Po upadku powstania 1863—64 roku rozczarowanie, wywołane klęską, wytworzyło w społeczeństwie polskiem powszechne przekonanie o bezowocności ruchów zbrojnych i spisków; na tem tle, po uwłaszczeniu chłopów w zaborze rosyjskim i wprowadzeniu konstytucji w austrjackim, dokonywujące się właśnie przeobrażenie gospodarcze i społeczne narodu, mianowicie rozwój przemysłowy Królestwa Polskiego i wytwarzanie się tam burżuzji , w Galicji rozpoczynający się jako tako rozwój miast, znalazły ogólny wyraz w hasłach „zgody z losem", „pracy organicznej", pracy u podstaw". Nietylko młoda burżuazja w Królestwie głosiła „pracę organiczną", nietylko szlachta galicyjska, utworzywszy stronnictwo stańczykowskie, apostołowała „przystosowanie się do warunków", lecz i demokracja galicyjska, mimo ciskania papierowych piorunów na „trójlojalność" stańczyków, przystosowała swą działalność do gruntu konstytucyjnego. Marzenia o niepodległości narodowej pozostawiała wyłącznie na użytek wieczorków i uroczystości patrjotycznych, a dni powszednie przeznaczyła na organizowanie stronnictwa politycznego, pod którego sztandarem przedewszystkiem chciała skupić ludność miejską. I dla ludności wiejskiej zaczęła demokracja wydawać książeczki patrjotyczne, ale głównie działała w miastach. Zwróciła więc baczną uwagę na żywioł, z którego obiecywała sobie wychować przyszłe swoje zastępy, mianowicie na młodzież rękodzielniczą.

Zaraz tedy po wprowadzeniu w Austrji ustaw o zgromadzeniach i stowarzyszeniach i nadaniu konstytucji w r. 1867 zaczęła demokracja, której wodzem był wówczas Smolka, krzątać się około agitacji wśród robotników we Lwowie. Kraków opanowany był przez konserwatystów i klerykałów. We Lwowie mieszczaństwo i inteligencja były demokratyczne, tu więc wytworzyło się ognisko demokratycznych usiłowań zorganizowania robotników.

Stary demokrata, były spiskowiec, poczciwy, wolnomyślny szlachcic, Mieczysław Weryha Darowski, który już w r. 1848 założył był we Lwowie patrjotyczno-demokratyczne towarzystwo czeladzi, uśmiercone po kilku miesiącach przez stan oblężenia i powrót absolutyzmu, teraz — po nadaniu konstytucji — założył we Lwowie w dniu 3 maja 1868 r. „stowarzyszenie młodzieży czeladniczej ku nauce i rozrywce" pod nazwą „Gwiazda". Z pośród robotników najczynniej współdziałał przy założeniu „Gwiazdy" drukarz Antoni Mańkowski, były uczestnik powstania 1863—64 roku. Przez szereg lat stał na czele lwowskiej „Gwiazdy", jako kurator, Darowski. Przy założeniu jej, następnie zaś w działalności oświatowej w łonie tego stowarzyszenia współdziałało z nim grono demokratów, do którego należeli: Alfred Młocki, człowiek starszy, bogaty, którego dom był ogniskiem

Mniejszości narodowe w polityce międzynarodowej

Dziwnie jest z mniejszościami międzynarodowemi: im mniej mają do powiedzenia w państwie, tem więcej w polityce międzynarodowej.

Mniejszości terytorjalne, dążące do usamodzielnienia się albo do złączenia z państwem macierzystem, były zawsze ważnym dynamicznym czynnikiem w polityce międzynarodowej. Imperjalizm międzynarodowy zorjentował się szybko w tym stanie rzeczy. I wykorzystał dla własnych celów. I tak, dążąc z jednej strony do narzucenia swojej władzy jaknajwiększej liczbie własnych mniejszości, stał się z drugiej protektorem walk wyzwoleńczych mniejszości, opanowanych przez obóz przeciwny.

Nie było państwa w przedwojennej Europie, któreby nie wpisało do aktywów swej polityki zagranicznej mniejszości terytorjalnych swego przeciwnika. Rosja carska gnębiąca w okrutny sposób własne słowiańskie mniejszości narodowe, występowała w polityce międzynarodowej jako protektorka uciśnionych słowiańskich mniejszości narodowych na Bałkanach. Niemcy stosujący wobec swoich mniejszości zasadę „ausrotten" (wytępić!), popierały i finansowały irlandzki ruch niepodległościowy, zmierzający do oderwania Irlandji od Anglji. Możnaby takie przykłady mnożyć bez końca.

W czasie wojny światowej, którą z każdej strony usiłowano przedstawić jako „morale en action", jako walkę o moralne podstawy życia międzynarodowego, tak Ententa jak i mocarstwa centralne ubierały się w togę obrońcy świętych praw mniejszości narodowych swego przeciwnika. Rosja wzywała polską mniejszość po stronie austrjackiej i niemieckiej, płomiennem słowem, do powstania przeciw germańskiemu ciemiężcy i do powtórzenia Grunwaldu. Cesarze, austrjacki i niemiecki nawoływali polską mniejszość po stronie rosyjskiej do powtórzenia historycznych zwycięstw oręża polskiego nad najeźdźcą azjatyckim.

Narodowe mniejszości terytorjalne były przed wojną, w czasie wojny i pozostały po wojnie silnym atutem w polityce międzynarodowej. Tem silniejszym im większe było ich niezadowolenie, im mniej praw posiadały, im mniej możności do swobodnego rozwoju.

Polityka samych mniejszości terytorjalnych, dążących do stworzenia samodzielnego państwa, względnie do przyłączenia się do macierzystego państwa, była zawsze nastawiona w kierunku wojny. Pokój nie dawał im żadnych szans dla zrealizowania takiego programu albo dawał im szanse zupełnie znikome. Wobec tego wybierały wojnę. O wojnę ludów modlił się Mickiewicz, prosząc o nią jak o błogosławieństwo. Na wojnę międzynarodową czekała irredenta włoska pod wodzą Garibaldiego. Pokój zamykał drogę do wolności — dlatego nie był nigdy popularny wśród uciskanych mniejszości narodowych.

Po wojnie światowej, która rozbudziła w znacznym stopniu poczucie narodowe najmniejszych nawet mniejszości terytorjalnych, przebudzone energje nie znalazły wyrazu w samodzielności państwowej. Z jednej strony imperjalizm polityki międzynarodowej, z drugiej splątane na niektórych obszarach w niedający się rozwiązać kłębek, stosunki narodowościowe — obarczyły znaczną część państw europejskich problemem terytorjalnych mniejszości narodowych.

Oczywiście, że zamykając ten okres walki o moralność w życiu międzynarodowem, przyrzekły wszystkie rozwiązać problemy swoich mniejszości terytorjalnych na podstawach zapewniających tym mniejszościom takie prawa i korzyści, jakie posiadałyby w własnem państwie. Przyrzeczenia te pochowane są dzisiaj na cmentarzu iluzyj powojennych. Prócz Czechosłowacji i Rosji sowieckiej, ani jedno państwo nie usiłowało związać z sobą swoich mniejszości narodowych czemś więcej, jak siłą swego aparatu administracyjnego.

Lata powojenne oznaczają i pod tym względem stałe cofanie się wstecz. Zniszczenie demokracji parlamentarnej usunęło jedyne wentyle ustrojowe, któremi programy i żądania mniejszości narodowych mogły się wyładować na wewnątrz państwa. Pozostały tylko podziemia i zagranica. Niezadowolenie tych mniejszości przybierało w ciągu powojennych lat stale na sile. Fermenty rosły i rozwijały się.

Wszystko przemawia za tem, że w łonie terytorjalnych mniejszości narodowych, których żądania pełnej możności narodowego wyżycia się, nie zostały uwzględnione, doszły do decydującego głosu programy polityczne oparte na spekulacjach wojennych. Mniejszości takich jest dzisiaj w Europie bardzo wiele.

Oznacza to, że istnieją miljony ludzi, którzy nietylko nie potępiają wojny, ale budują na niej swoje nadzieje. I w tem znaczeniu należy się liczyć z wielką wagą nierozwiązanych, zaognionych problemów mniejszości narodowych w polityce międzynarodowej. **Dr. Józef Loos.**

Dlaczego Kasy chorych nie mają pieniędzy dla chorych

Sanacyjną i komisarską gospodarkę w Kasach chorych znamionuje przerost i kosztowność administracji, a drakońskie oszczędzanie na ubezpieczonych. Tym odmawia się wszystkiego, zasiłków, leczenia i skutecznych leków. Bo na opłacanie różnych „protegantów" muszą być pieniądze.

Ostatnio lwowska Kasa chorych otrzymała polecenie min. opieki społecznej, że ma przyjąć w charakterze urzędnika maj. Śliwińskiego z płacą 300 zł. Rozkaz jest rozkazem, chociaż p. Śliwiński jest w Kasie niepotrzebny, asygnowano mu poborу, bo to przecież najważniejsze i głowiono się nad tem, do jakiej roboty go przydzielić. Ponieważ się okazało, że ten przysłany nabytek nie ma żadnego wyobrażenia o urzędowaniu w Kasie chorych, przydzielono go do... przepisywania list płatniczych. Pięści się zaciskają, gdy się widzi, jak ten obóz pomajowy „ofiarnie" pracuje „dla państwa".

—ooo—

ówczesnego ruchu postępowego we Lwowie, założyciel i kierownik patrjotycznego „Wydawnictwa dzieł ludowych", autor książki „Walka zasad w Europie" o tendencji republikańsko-demokratycznej, późniejszy poseł sejmowy z miasta Lwowa; dalej: dziennikarz Karol Widman, dawny redaktor „Postępu" z roku 1848, Karol Groman, właściciel drukarni; z młodych zaś, którzy byli duszą tego ruchu: dziennikarze Tadeusz Romanowicz, pierwszy sekretarz „Gwiazdy", dr. Władysław Kociatkiewicz i Piotr Zbrożek, oraz prawnik dr. Tadeusz Skałkowski. W wydziale „Gwiazdy" reprezentowane były wszystkie zawody robotnicze, najruchliwszą i najwpływowszą jednak grupę stanowili w nim drukarze, jak stary Łukasz Skerl, syn jego August, Antoni Mańkowski, Leon Zubalewicz, którzy stali też na czele Wzajemnej pomocy drukarskiej. Poza działalność oświatową, poza tendencję patrjotyczno-demokratyczną „Gwiazda" nie wychodziła. Wkrótce jednak zaczęły się w jej łonie objawiać, samorodne i z początku nieuświadomione klasowe tendencje robotnicze.

Z tego samego grona, które powołało do życia i prowadziło „Gwiazdę", wyszła myśl założenia pisma, mającego oddziaływać na robotników. Pismo to pod tytułem „Rękodzielnik" — zaczęło wychodzić we Lwowie od 3 stycznia 1869 r., jako dwutygodnik. Przez pierwszych 15 miesięcy miało w winiecie tytułowej godło: „Pracą i oszczędnością", które odpadło, gdy klasowy charakter ruchu robotniczego i jego pisma zaczął się świadomiej przejawiać. Wydawcą „Rękodzielnika" był Alfred Młocki, który też, zostawszy posłem sejmowym w październiku 1869 r., zaczął od tego czasu podpisywać „Rękodzielnika", jako nakładca. Redaktorem był przez pierwsze półrocze dr. Władysław Kociatkiewicz, młodzieniec, gorąco oddany działalności społecznej; będąc jeszcze na uniwersytecie lwowskim, zaznaczył się jako jeden z założycieli Czytelni akademickiej i Bratniej pomocy; należał do założycieli „Gwiazdy" i był członkiem zarządu Towarzystwa oświaty ludowej, współpracownikiem demokratycznych dzienników „Kraju" krakowskiego i „Dziennika lwowskiego", oraz czynnym był w wydawnictwie dzieł ludowych Młockiego. Zmarł na suchoty w r. 1870, przeżywszy lat 26. Ale, powalony chorobą już w połowie 1869 r., ustąpił z redakcji „Rękodzielnika", którą po nim objął Piotr Zbrożek. Ten był współpracownikiem w wydawnictwie Młockiego; późniejszy rozwój przekonań w kierunku klasowym robotniczym doprowadził go do socjalizmu.

„Rękodzielnik" uważał za swoje zadanie głoszenie robotnikom i majstrom potrzeby organizacji. Pod względem politycznym „Rękodzielnik" i „Gwiazda" szły za Smolką i Romanowiczem; w ideologję zaś zaopatrywały się u poety Kornela Ujejskiego, radykalnego demokraty i republikanina starego autoramentu, który sympatyzował z ruchem robotniczym i, mieszkając w Zubrzy pod Lwowem, przyjazne stosunki osobiste utrzymywał z „Gwiazdą" i z organizacją drukarzy lwowskich, ostro atakował konserwatystów w „Dzienniku lwowskim" Smolki, redagowanym przez Romanowicza i Widmana, a później jako poseł do parlamentu wystąpił przeciw „solidarności" Koła, służącej konserwatystom do kneblowania wszelkiej opozycji w Kole.

Pod względem ekonomicznym nadawał ton „Rękodzielnikowi" dr. Tadeusz Skałkowski, który w tem piśmie zamieścił szereg artykułów z dziedziny ekonomji. Głosił on w nich robotnikom i majstrom potrzebę zakładania stowarzyszeń wytwórczych i spożywczych, oraz towarzystw zaliczkowych; stał w zupełności na stanowisku ekonomji liberalnej i rozwijał gorliwie propagandę idei niemieckiego liberała Schulzego z Delitzsch o podniesienu materjalnem stanu rękodzielniczego i robotniczego przez „samopomoc". Te same zasady głosił w owym czasie dr. Karol Libelt z Poznania, który bawił w kwietniu 1869 r. w Galicji, podejmowany uroczyście we Lwowie przez „Gwiazdę", a następnie w Krakowie przez redakcję demokratycznego „Kraju"; wygłosił on w Krakowie trzy odczyty, z których jeden miał za temat „kapitał i pracę"! Libelt zalecał w tym odczycie „pomoc własną" w duchu Schulzego z Delitzsch, jako środek, zapomocą którego praca mogłaby się uwolnić od ucisku kapitału, a który polegał na zakładaniu spółek wytwórczych i kredytowych. „Rękodzielnik" donosił o tem, pisał o „pionierach w Rochdale" i przy wszelkich sposobnościach zachęcał do organizacji spółdzielczej. (C. d. n.)

„Za mordę..."

Spotkałem wczoraj w cichej knajpce dawnego przyjaciela; taki sobie PRAWDZIWY „legun"; z niejednego pieca chleb jadał; na froncie siedział w okopach, nie w taborach i nie w kancelarjach; później pętał się nieco dokoła Pogotowia Bojowego; kulki żandarmów austrjackich też się koło niego „pętały"; znowu na front poszedł; szarży wysokiej nie dostał; limuzyną nie jeździ; nie jest ani w wydziale bezpieczeństwa, ani w żadnej kasie chorych; nawet — łajdak jeden — „Nową Ziemię Lubelską" prenumerował, „Robotnika" czytywał, „Niezależnych" chciał kupić, ale mu skonfiskowali pod nosem; parę krzyżów ma, odznakę PPS taksamo; słowem — „ostatni Mohikanin" minionych, zapomnianych lat.

Siedzimy tedy w onej knajpce; gadu-gadu; jak to-to było, jak tamto było; pochandryczyliśmy, jak się należy, naurągaliśmy, komu należy, ażeśmy przeszli—ludzie skromni — na wspaniałą i przedziwnie wyrazistą mowę p. senatora Rzeczypospolitej, Wyrostka, którą to mowę tenże p. senator wygłosił z odnośną modulacją i gestykulacją w niedzielę akuratnie tę ostatnią w sali kina „Palace" w stołecznem mieście Warszawie.

Takeśmy sobie — my dwa — oną piękną mowę rozważali... Ślicznie mówił p. senator Wyrostek... Tak ci jędrnie... „ZA MORDĘ" — powiada — trzeba wziąć opozycję i z Sejmu — powiada — na zbity pysk wyrzucić... Mówca elegancki, jak rzadko! Głęboko sprawy ujmuje... W samo sedno utrafił... Byle „ZA MORDĘ" — to już nie będzie kłopotu... Złote — doprawdy — sentencje... Mąż stanu!... Znalazł tajemny „punkt Archimedesa": weźmę „ZA MORDĘ" i Polskę do góry nogami przewrócę...

Chwaliłem ci w ten sposób plastyczne krasomóstwo p. senatora Wyrostka, aż tu mój przyjaciel łyp mnie w kolano. Oczy mu błyszczą.

— Mam — powiada — pamiętam! Ty mi z tą „MORDĄ" — powiada — nie wyłaź; on ci — ten pan Wyrostek — zawsze ć o „MORDZIE" gada; takie — widać — jego wyrostkowe przysłowie; gdzieści to było w szesnastym albo w siedemnastym roku? Chodził ci tenże p. Wyrostek po cesarsko-królewskiej Komendzie Legjonów i tak ci na wsze strony elegancko gaworzył: „ZA MORDĘ" trzeba — mówi — wziąć tę bandę „cywilów" Piłsudskiego; dość mamy — mówi — tych polityków w mundurach; won! — mówi — z Legjonów trzeba ich wyrzucić; zarazę szerzą; bunty robią; A.O.K. nie szanują; z najjaśniejszego pana kpią... Bardzo się sierdził... Ciągle „ZA MORDĘ" i „ZA MORDĘ"... On ci bez tego „ZA MORDĘ" widać żyć nie potrafi...

**

Pokiwali my głowami nad p. senatorem Wyrostkiem. Co tu gębę strzępić po próżnicy? Lubi — człowieczek — „ZA MORDĘ" brać, a zawsze NIE W PORĘ wyskoczy, nieboraczek... Póty I Brygadę „ZA MORDĘ" brał, „odnośne" listy pisał, konferencje urządzał, aż... wyszła konfuzja wielka w listopadzie r. 1918, nie przymierzając. Teraz znowu opozycję „ZA MORDĘ" — proszę pięknie — zza pleców Piłsudskiego wziąłby z rozkoszą. Konfuzja wyjdzie i większa i bodaj dotkliwsza... W PORĘ nie potrafi... Dochody księcia Pszczyńskiego spróbował wziąć „ZA MORDĘ" i także nic nie wyszło, tylko skandal...

Pechowiec, krótko mówiąc...

**

Pokiwali my głowami nad dolą p. senatora Wyrostka, i każdy poszedł w swoją stronę. Ciekawa rzecz — te wspomnienia. Jaka to szkoda, że archiwum Biura Historycznego M. S. Wojsk. tak mało ogłasza „starych" dokumentów!... O Kowlu... O Baranowiczach... Po dymisji Piłsudskiego na jesieni r. 1916... C. i k. komenda... Listy do arcyksiążąt... Skarby, skarby nieprzebrane!... Może kiedyś ogłosimy ... Będą „sensacje" pierwszej klasy...

A tymczasem p. senator Wyrostek doradza uprzejmie swoim ówczesnym wrogom z I Brygady:

„Bierzcie ZA MORDĘ!"

ARCHIWISTA.

Hitler jako „kulturträger"

i „pacyfista"

Po wszystkich klęskach, jakie spadły na hitleryzm w polityce zagranicznej, należało się spodziewać, że **Hitler**, zwołując Reichstag, zechce słowami udobruchać opinję zagranicy, przejętą wstrętem do jego czynów. Ale furjaci hitlerowscy mieli inny zamiar, mianowicie chcieli pokazać światu, że cały naród niemiecki stoi za **Hitlerem** i że wobec tego on ma rację, a nikt inny. Mowa miała być wygrażająca. Lecz w przeddzień posiedzenia Reichstagu, t. j. 16 b. m., organ angielskiej Partji Pracy „Daily Herald" doniósł, że **Hitler** wypowie mowę łagodną, że będzie to mowa umiarkowana i uspokajająca.

Tak się też stało. A stało się dzięki interwencji **Mussoliniego**, który dał znać **Hitlerowi**, że aczkolwiek jest gotów popierać żądanie Niemiec co do równouprawnienia, to jednak nie będzie popierał żądania Niemiec co do dozbrajania, gdyż żądanie to musi doprowadzić do rozbicia konferencji rozbrojeniowej, za które odpowiedzialność spadłaby na Niemcy, a sytuacja Włoch stałaby się bardzo trudna. **Mussolini** namawiał tedy **Hitlera**, by zadowolił się w swej mowie żądaniem równouprawnienia i redukcji zbrojeń innych mocarstw. O ile **Hitler** tak postąpi — zapewniał dalej **Mussolini** — to Włochy będą nalegały w Genewie na dalsze ustępstwa dla obu krajów, a gdyby Anglja i Francja temu się oparły, to one byłyby odpowiedzialne za rozbicie konferencji rozbrojeniowej. Jednocześnie **Mussolini** zapowiedział, że przeciwstawi się stanowczo wszelkim próbom sankcji przeciw Niemcom, jako — jego zdaniem — sprzecznym z układem lokarneńskim.

Trzeba przyznać, że posunięcie **Mussoliniego** było zręczne, a rady — sprytne, **Hitler** też skwapliwie skorzystał z pouczeń mądrzejszego od siebie mistrza i zastosował się do nich. Mówił właśnie o równouprawnieniu Niemiec, o rozbrojeniu innych, o wadach Traktatu Wersalskiego i t. d. „Umiarkowanie" swe **Hitler** posunął tak daleko, że cisnął kamieniem na hakatyzm przedwojenny i potępił germanizację (endecy i p. **Mackiewicz** wyślą **Hitlerowi** depesze dziękczynne) i powiedział nawet rozsądne zdanie, jakiego dotąd żaden premjer niemiecki nie wygłosił, mianowicie, że nie można uchylić jednego traktatu, póki na jego miejsce nie wprowadziło się innego, sprawiedliwszego traktatu. **Hitler** wyrzucił też pojęcie rasy ze swego programu, a zostawił tylko nacjonalizm (endecy nie będą wiedzieli, czy cieszyć się, czy martwić, albowiem już „przejęli" od od **Hitlera** „rasowość").

Hitler był „umiarkowany" nietylko „nazewnątrz", ale też „nawewnątrz", coprawda wyłącznie do użytku zewnętrznego. Zapomniał nagle o marksistach, a pomstował tylko na komunistów. Ba! **Hitler** stawał w obronie.. kultury i cywilizacji, zagrożonej przez komunizm. **Hitler** w roli „kulturträgera" (siewcy kultury)! Tu już każdy może sobie powiedzieć, że cała mowa **Hitlera** miała jeden jedyny cel: **ukryć myśli i prawdziwe cele hitlerowskie.**

To co **Hitler** mówił o hitleryźmie prawie niczem się nie różni od teorji innych faszyzmów, nie wyłączając „sanacji": „współpraca klas", „święte prawo własności", rozwiązanie zagadnienia bezrobocia (możeby tak właśnie na podstawie własności?), autorytet władzy. Niemcy przechodzą okres ząbkowania faszystowskiego wówczas, kiedy inne narody złamały już sobie zęby na faszyźmie.

Wracając do spraw zagranicznych, warto podkreślić, że **Hitler**, posłuszny wskazaniom **Mussoliniego**, zgodził się — acz z zastrzeżeniem — na pewne punkty angielskiego projektu rozbrojeniowego i jeżeli w Genewie nie zajdą jakieś nowe komplikacje — o tem jeszcze niżej — to byłaby nadzieja dojścia do kompromisu. **Hitler** przyjął z „wdzięcznością" orędzie **Roosevelta**, zawierające m. in. propozycję zawarcia wszechstronnych paktów nieagresji. **Rząd polski powinien pierwszy skorzystać ze sposobności i zaofiarować rządowi niemieckiemu zawarcie takiego paktu.**

Mowa **Hitlera** aż ociekała pokojowością. Ale zapewnienia jego na tym punkcie są tyleż warte, co jego troski kulturalno - cywilizacyjne. Bo oto jak donosi „Daily Herald" zanosi się na nowy zatarg z Niemcami. Mianowicie min. **Paul Boncour** zamierza w Genewie wystąpić z wnioskiem dokonania z ramienia Ligi Narodów kontroli **tajemnych zbrojeń niemieckich**. Rząd francuski twierdzi, że jest w posiadaniu dowodów, iż Niemcy **już obecnie produkują broń**, zabronioną przez Traktat Wersalski. Rząd angielski ma te same wiadomości i właśnie na ich podstawie lord **Hailsham**, minister wojny, zagroził Niemcom sankcjami.

„Journal" paryski d onosi, że **Paul Boncour** w rozmowie z amerykańskim delegatem na konferencję rozbrojeniową Normanem **Davisem**, który skłaniał Rząd francuski do ustępliwości wobec Niemiec, by dać **Hitlerowi** możność wycofania się z błędnych posunięć, — mieli porozumieć się co do przesłania Niemcom wspólnego protestu, jako pierwszego znaku ostrzegawczego.

W Izbie Gmin poseł **Wedgwood** z Partji Pracy zapytał min. **Simona**, czy rząd angielski zwoła Najwyższą Radę (była to najwyższa instancja państw b. Ententy podczas wojny i kilka lat po wojnie), o ile okaże się konieczność wszczęcia kroków przeciw Niemcom. Min. **Simon** odpowiedział, że to prawdopodobnie nastąpi.

Jak widać, mowa **Hitlera** mogła na pewien czas sprowadzić odprężenie sytuacji europejskiej, ale **czyny** hitlerowskie zadają kłam tym słowom i przekreślają je. I to stanowi założenie wszelkiego faszyzmu.

B.

Nowa książka o Hitlerze

Ale dość kiepska

Ciekawa rzecz — tyle wszyscy zajmujemy się **Hitlerem** i jego polityką w słusznem przekonaniu, że **Hitler** może mieć wielki wpływ na dalsze losy polityki polskiej a jednak poważniejszych książek o **Hitlerze** w języku polskim prawie niema. Dawniejsza książka **Knickebockera** „Europa na rozdrożu" jest oczywiście trochę przestarzała.

Tymczasem rozległo się w Polsce głupawe i szkodliwe hasło **bojkotu książek niemieckich**. Kilku księgarzy mówiło mi w Warszawie, że książek niemieckich prawie nie sprowadzają, bojąc się niemiłych konsekwencyj. To hasło widocznie ma na celu ogłupić Polskę, bo skądże, do licha, polski czytelnik ma czerpać wiedzę o hitleryzmie, jeśli niemieckie książki stają się niedostępne, a polskich o nim niema?

Dlatego też z przyjemnością wzięliśmy do ręki nową książkę o Hitlerze, wydaną przez Instytut „Renaissance" p. t. **„HITLER"**; autor skromnie występuje pod literami **„Ed-Ed"**; tłumacz **A. Magórski**. Książka wydana dość ładnie: efektowna okładka z wizerunkiem **Hitlera**; kilka fotografij w tekście; druk dobry. Niestety, **treść** sprawia zawód...

Nie żeby autor był przychylny Hitlerowi, wcale nie. Ale zastanawia sposób „napisania" tej książki. Okazuje się bowiem, że „autor" wogóle sam prawie nic nie napisał, lecz skleił swoją książkę z trzech innych. Mianowicie ze znanej autobiografji **Hitlera** p. t. „Moja walka"; z historji ruchu hitlerowskiego, napisanej przez **Heidena**; wreszcie z wynurzeń finansisty **Schachta**. W ten łatwy i przyjemny sposób w szybkiem tempie „napisał" całe dzieło. Tak można napisać setki tomów w ciągu paru dni. Te zaś nieliczne strony, które dodał od siebie „autor", są niezmiernie wątpliwej wartości.

„Analiza" skromnego p. **„Eda"** składa się z trzech elementów.

Pierwszy to stwierdzenie, że **Hitler** zawdzięcza swoje zwycięstwo w pierwszym rzędzie „komunistom, których ciągłe niebezpieczeństwo przepowiadał Hitler, a którzy w najkrytyczniejszych czasach ruchu socjalistycznego w Niemczech zużywali całą swoją energję na walkę z socjal-demokracją i jej zdobyczami".

Drugie twierdzenie jest znacznie bardziej wątpliwe, gdyż „Ed-Ed" dowodzi, że Niemcy same wojny nie zaczną, zaś wypadki potoczą się w sposób następujący (str. 159).

„Atakującą stroną będzie Rosja, która da hasło do wojny światowej przez wkroczenie do Besarabji. Polska, jako sprzymierzeniec Rumunji, i w interesie własnego bezpieczeństwa będzie zmuszona rozpocząć ofenzywę, przeciwko Rosji. W tym momencie zaatakują Polskę Niemcy. Nowa wojna europejska przyniesie wprawdzie zagładę Niemcom, ale..." i t. d.

Jednem słowem p. **Ed** wszystko wie z góry, jak to będzie. Powinien wstąpić do M. S. Z. Tylko że wojna światowa pokazała, że M. S. Z-y wszystkich krajów niczego nie przewidziały...

Trzeciem twierdzeniem p. **Eda** jest narzekanie na „marksizm" — to znaczy na socjalną demokrację. Aczkolwiek p. **Ed** jest wrogiem hitleryzmu, to jednak uważa, że niektóre jego zarzuty przeciwko marksizmowi „nie są nieusprawiedliwione" (str. 149) np. „marksizm spowodował nadmierne opodatkowanie przedsiębiorstw prywatnych na rzecz ubezpieczeń społecznych".

Tak wygląda „praca" p. **„Ed-Ed"**. Ostatecznie, olbrzymie ustępy przytoczone przez autora z utworów hitlerowskich, mogłyby się przydać. Niestety, tłumaczenie jest pod psem. Skoro ktoś się zabiera do tłumaczenia niemieckiej książki społecznej, powinien przynajmniej wiedzieć, że „Gewerkschaft" to nie żaden „związek cechowy" lecz związek zawodowy.

Mocno żałujemy, że dotychczas nie mamy po polsku poważnej pracy o hitleryźmie. A głupawy bojkot niemieckiej książki może tylko pogłębić ignorancję pod tym względem.

Kazimierz Czapiński

Hitler nikogo nie zwiedzie

MIĘDZYNARODÓWKA O HITLERZE I O GŁOSOWANIU SOCJALISTÓW NIEMIECKICH

Pd przewodnictwem Vandervelde'a zebrało się 18 maja Biuro Międzynarodówki Socjalistycznej w Domu robotniczym w Paryżu. Obecni byli: Abramowicz, Albarda, Otto Bauer, Bracke, Gillies, Grimm, Modigliani, van Roosbroeck i generalny sekretarz Fryderyk Adler. Delegat duński usprawiedliwił swą nieobecność. W obradach nad światowemi zagadnieniami, które odbywały się wspólnie z Międzynarodówką zawodową, wzięli udział jako rzeczoznawcy Blum, Hilferding i Wibaut.

Biuro przeprowadziło wyczerpującą dyskusję nad ostatniemi wydarzeniami w Niemczech i powzięło jednomyślnie następującą uchwałę:

Międzynarodówka socjalistyczna zawsze występowała za równouprawnieniem wszystkich narodów, zawsze jednak żądała, aby równouprawnienie Niemiec zostało przeprowadzone nie przez dozbrojenie Niemiec, lecz przez rozbrojenie innych narodów.

DOZBROJENIE NIEMIEC — TO WOJNA

Ponieważ w Niemczech rządzi nacjonalistyczny faszyzm, który nietylko żąda dozbrojenia Niemiec, ale już je wbrew traktatom przeprowadza, oznacza każde tolerowanie tego dozbrojenia poważne niebezpieczeństwo wojny w ciągu krótkiego czasu.

Dlatego jest obowiązkiem wszystkich należących do Międzynarodówki socjalistycznej partyj wystąpić zarówno za faktycznem i możliwie najdalej idącem rozbrojeniem, jak i zwalczać każde dozbrojenie Niemiec i całą politykę zagraniczną niemieckiego faszyzmu, którego frazesy dyplomatyczne są udawaniem, które nie może nikogo zwieść co do jego wojowniczej na dozbrojenie obliczonej polityki.

GŁOSOWANIE W REICHSTAGU

Międzynarodówka socjalistyczna jest przekonana, że grupa części posłów soc.-dem. na rezolucję, solidaryzującą się bez zastrzeżeń z oświadczeniem rządowem, nie wyraża prawdziwego przekonania niemieckiej klasy robotniczej.

Międzynarodówka oświadcza, że to głosowanie sprzeczne jest z zasadami Międzynarodówki. Nie chcąc sądzić ludzi moralnie, zagrożonych codziennie męczarniami i śmiercią, oświadcza Międzynarodówka, że takie głosowanie może tylko powiększyć wstręt cywilizowanego świata wobec krwawego terroru, który, nie zadawalając się torturowaniem ciał robotników, gwałci także sumienia ich przedstawicieli.

Międzynarodówka oświadcza, że wytrwa w niezłomnej solidarności z niemiecką klasą robotniczą w nieubłaganym wrogim stosunku wobec niemieckiego faszyzmu, który stał się największem niebezpieczeństwem dla wolności i pokoju.

PRZYSZŁA KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWA

Wobec uchwalenia przez Egzekutywę konferencji międzynarodowej, która ma przynieść wyjaśnienie wielkich zagadnień socjalizmu w obecnym czasie, została ona zwołana do **Paryża na dzień 20 sierpnia.**

Co do zwołanego na początek stycznia 1934 do Kopenhagi międzynarodowego kongresu antyfaszystowskiego, stwierdzono, że kongres ten — jak to już ustaliły rozmaite partje socjalistyczne — jest **imprezą komunistyczną**, skierowaną nietylko przeciw faszyzmowi, ale widocznie ma być **użytą do ataków na partje socjalistyczne.** Międzynarodówka socjalistyczna i należące do niej partje nie **wezmą w tej konferencji udziału** taksamo, jak w urządzonej przez tesame organizacje konferencji przeciwwojennej w Amsterdamie.

—ooo—

DZIENNIKARZE SPORTOWI PRZECIW GWAŁTOM NIEMIECKIM

Z okazji międzynarodowego zjazdu dziennikarzy sportowych, który ma się odbyć 3 czerwca b. r. w Warszawie, Koło krakowskie Związku dziennikarzy i publicystów sportowych na wniosek wiceprezesa M. Stattera przesłało centrali warszawskiej rezolucję na tenże zjazd, następującej treści:

„Nawiązując do memorjału Związku dziennikarzy sportowych w Niemczech, nadesłanego do Międzynarodowej Federacji dziennikarzy sportowych, a protestującego przeciwko „oszczerczej" propagandzie, rozsiewanej przez prasę zagraniczną o „nieprawdziwych" jakoby okrucieństwach hitlerowców, dokonywanych na ludności należącej do mniejszości narodowych, kongres Międzynarodowej Federacji dziennikarzy sportowych, obradujący w dniu 3 czerwca 1933 r. w stolicy państwa polskiego w Warszawie, uważa za swój moralny obowiązek stwierdzić co następuje:

1) Dalecy od ingerowania i mieszania się w wewnętrzne i polityczne stosunki poszczególnych państw, musimy z całą stanowczością zaprotestować w obliczu całego świata, w imię ogólnoludzkich ideałów, i w obronie wielkich zdobyczy cywilizacyjno-kulturalnych, przeciwko bestjalskiemu znęcaniu się band hitlerowskich nad ludźmi innych przekonań, przeciwko rabowaniu i niszczeniu cudzego mienia, przeciwko aferom w rodzaju słynnego tenisisty Prenna i Najucha, które tchną ohydnym antagonizmem rasowej i narodowej nienawiści, przeciwko wykluczeniu żyd. towarzystw sportowych z ogólno-państwowych związków sportowych, przeciwko niszczeniu i przywłaszczaniu wszelkich, drogocennych i z trudem uzyskanych urządzeń sportu robotniczego, jak: szkoły sportowe bibljoteki sportowe i wydawnictwa, boiska sportowe itd., przeciwko wyrzucaniu na bruk i zamykaniu do więzień robotniczych działaczy i dziennikarzy sportowych.

2) Wychodząc z założenia, iż celem i zadaniem igrzysk olimpijskich jest skupianie narodów wszystkich kontynentów pod wspólnym ideowym sztandarem dźwigania myśli ludzkiej ku wyżynom braterstwa, godzenie przeciwieństw i propaganda pokoju, kongres stwierdza, że to, czego jesteśmy ostatnio świadkami w Niemczech, te niesłychane w dziejach ludzkości morderstwa, wandalizm, to dzikie znęcanie się nad niewinnemi ofiarami, ten złowrogi pomruk niezapomnianej dotąd wielkiej wojny, którym Hitler zdaje się zagrażać światu, ten szaleńczy obłęd szowinizmu i rasowej nienawiści, jest zaprzeczeniem pięknej i szlachetnej idei igrzysk olimpijskich.

Byłoby profanacją i świętokradztwem tego wspaniałego misterjum braterstwa międzynarodowego, gdyby kazano młodzieży różnych narodów i państw, wychowanej w tradycji miłości bliźniego i szacunku wzajemnego, zmagać się o zaszczytny wieniec laurowy w mieście, w państwie, w którem nie zastygła jeszcze krew, nie umilkły jeszcze rozpaczliwe krzyki torturowanych na śmierć ofiar sadystycznych popędów hitlerowskich band.

Nie! do tego dopuścić nie można i nie wolno! Musimy ratować honor i godność człowieka! Trzeba brutalnym Niemcom odpowiedzieć twardo:

XI Olimpjada sportowa nie może się odbyć w Berlinie!

Tak reaguje świat kulturalny na zbrodnie przeciw ludzkości.

Kongres tedy uznaje za wskazane zwrócić się do międzynarodowego komitetu olimpijskiego z apelem odebrania Niemcom zaszczytnej misji urządzenia XI Olimpjady sportowej w Berlinie i powierzenia jej jednemu z innych państw".

M. F. GRUND

Kanibalski humanitaryzm

Są sprawy i ludzie, o którychby się „nawet myśleć nie chciało", a jednak, jakby na złość, coraz częściej o takich sprawach i ludziach wypada nietylko myśleć, ale o nich pisać. Tym razem jednak poczucie sprawiedliwości wymaga, by wrócić do pewnej sprawy. Nie jestem zwolennikiem posługiwania się, szczególnie w dziennikarstwie, obcemi wyrazami, cóż dopiero całemi zdaniami w obcym języku. Ciśnie mi się jednak pod pióro zwrot: „audiatur et altera parch"..., co znaczy, że „nie taki jeden z djabłów sanacyjnych straszny, jak go parokrotnie podpisany szczególnie dobitnie malował." Nie zawsze też kalambury są na miejscu. Gdybym jednak był zwolennikiem kalamburów, tobym naprzykład powiedział, że litery BBWR w odniesieniu do pewnego młodego przywódcy starych monarchistów, znaczą: Białogwardyjski Band Wrogów Republiki jako ustroju. Ale cóż, kiedy ja dziś właśnie, w myśl powyższej zasady łacińskiej, mam brać w obronę wileńskich monarchistów przed napaściami. I to właśnie przez to, że są monarchistami. Z jaką to bowiem dumą czytamy naprzykład o naszym niedawno utworzonym parku narodowym w Tatrach, u wrót którego zwykły śmiertelnik musi obuwie zdjąć, aby w tym parku nie płoszyć dzikich świń, a okutym butem od Baty nie deptać szarotek, których tak mało już mamy (świń dzikich i półdzikich mamy trochę więcej). Jaki to gwałt się zrobił, omal nie żałoba narodowa, na wieść o lekkomyślnem pozbawieniu życia żubra rozpłodowego w puszczy białowieskiej. Bo naprawdę coraz mniej tego rzadkiego zwierza w Polsce posiadamy. Niedawno w niedzielnym dodatku literackim „Kurjera Codziennie Lustrowanego" czytaliśmy obszerną, ale zato bardzo aktualną pracę pt. „Gady żyjące w Polsce i potrzeba ich ochrony" z podtytułami jak: „tryb życia gadów", „krajowe gatunki gadów" itd. A więc nawołują nas i to słusznie, do niepłoszenia dzików, hodowania żubrów, chronienia krajowych gatunków gadów...

A teraz pytam się was, ilu w parku narodowym, jakim dla państwowo wychowanego obywatela powinna być cała Polska, naliczycie rasowych rozpłodowych szczerych monarchistów? Nie można więc tak sobie szastać monarchistami u nas.

Ale wróćmy do rzeczy. Co też za fantastyczne przymioty prasa opozycyjna przypisuje centralnemu monarchiście polskiemu. Coroczne pielgrzymki z Wilna do obozu koncentracyjnego nad Bugiem... Posuwanie się na klęczkach raz do roku (12 maja) przez całą długość pewnego historycznego mostu w stolicy i całowanie jego progów. Marzycielski sen o widoku królowej Jadwigi na kopcu Wandy. Zachwycanie się autodafetystami i wspólne z nimi usiłowania rozwiązania węzła nordyjskiego. Niesamowite tańce naokoło wiszących trupów itd. itd. A ja wam udowodnię, że jednak nie taki djabeł straszny! Choćby te wszystkie dopieroco wyliczone pogłoski były prawdą, to i tak są niczem wobec pięknych zasad i haseł głoszonych na łamach Cat-ońskiego pisma z Wilna. Bierzecie mnie za „Słowo"? Zgoda. Oto niedawno w jednym z numerów „Słowa" wileńskiego czytałem na własne okulary, że: „Znamieniem dzisiejszych czasów jest powszechnie obserwowane zjawisko zaniku uczuć humanitarnych i demoralizacja tak młodszego, jak i starszego pokolenia." „Kwestją palącą jest akcja przeciw rozrostowi zdziczenia obyczajów, przeciw szerzeniu się popędów sadystycznych". „Należy rozwijać u młodszego pokolenia uczucia ogólno-ludzkie".

Przecieracie oczy i pytacie, co się stało? Skąd takie piękne hasła na łamach wspomnianego pisma wileńskiego? Czemuż to te bogobojne wielkopańskie serca współpracowników „Słowa" naraz drgnęły, a błękitno-brunatna... krew zakipiała aż z oburzenia na widok szerzącego się zdziczenia obyczajów, zaniku humanitaryzmu, uczuć ogólno-ludzkich, jak i szerzeniu się popędów sadystycznych? Otóż „Słowo" donosi, że: „gdzieś na Kresach w miasteczku Snowiu, w pow. nieświeskim, jakiś przodownik strzelał do dużego rasowego psa z flobertu dla wypróbowania celności strzałów". Ohyda zaprawdę.

Ale na tych samych łamach dowodzono systematycznie, że Brześć to „proces dziejowy"... Że podły sadysta na stolcu kanclerskim to „tężyzna duchowa". Że szatańskie pląsy naokoło powieszonych komunistów to „racja stanu". Sądzę, że gdyby wyżej wspomniany przodownik czytał był dokładnie sprawozdania z posiedzeń naszego Sejmu, niewątpliwieby go był duch... natchnął i wytłumaczył, że w dzisiejszych gorących czasach jest dość sposobności wypróbowania celności strzałów bez narażenia na niebezpieczeństwo cennych rasowych psów i bez narażenia się na zarzut zdziczenia obyczajów...

Powyższa historja z psim humanitaryzmem organu żubrów wileńskich przypomina nam pewne lokalne pismo, które często nawołuje do przystąpienia do Tow. ochrony zwierząt, do ochrony gadów polskich, do dokarmiania wiosny... Ostatnio nawet „Ilustrowana Tempota Codzienna" zachęca do składania w westybulu swojego „pałacu" przechodzonej garderoby dla biednych północnych kamieniczników... Ale to samo piśmidło z okazji strajku robotników budowlanych w Krakowie, tej ciężkiej walki o byt wygłodzonych murarzy, pisze bezczelnie o „paradoksalnych wygórowanych" żądaniach murarzy i woła otwarcie o policję i pałki gumowe dla ochrony „chętnych do pracy".

Przykład wileńskiego „Słowa", jak i gadziny krakowskiej... wskazuje nam, że jak wszelkie dokarmianie jest sztuczne, tak sztucznym i obłudnym jest na łamach wszelkich pism burżuazyjnych humanitaryzm. Sentyment dla psa rasowego, a zachwyt dla obozów koncentracyjnych z całą ich barbarzyńską procedurą. Dokarmianie kamieniczników, a pogarda dla strajkujących robotników. Kanibalski humanitaryzm. Wart Cat „pałaca"... a „pałac" Cata...

Robotnicy ceglarscy we Lwowie w akcji cennikowej

Zastój w ruchu budowlanym wyzyskują przedsiębiorcy w sposób bezwzględny i nieludzki. Z tego robotnika zdarłoby się poprostu skórę, żąda się aby pracował prawie zadarmo, byle dla siebie wydrzeć z tej roboty jak największe zyski.

Dlatego żądaniu ustalenia cennika robocizny dla robotników murarskich, ciesielskich i kaflarskich nie czyni się zadość, pracodawcy albo nie przychodzą na konferencje, zwoływane przez inspektora pracy, albo w inny sposób wykręcają się sianem. Podobnie przedstawia się sprawa wśród ceglarzy, tu właściciele jak pijawki rzucają się na zarobki robotnicze.

Ubiegłej niedzieli odbyło się w Związku przy ul. Zielonej masowe zgromadzenie robotników ceglarskich, na którem omawiano sytuację w tym przemyśle i niesłychaną postawę pracodawców. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Wolanin Ludwik, o położeniu w przemyśle cegielnianym, stanie bezrobocia i stanowisku kapitalistów mówił sekr. tow. Leśniak. Obecnie przy kopaniu ziemi płaci się robotnikom po 15—30 gr. za metr kubiczny z odwożeniem ziemi do 150 metrów odległości, tak że robotnicy zarabiają dziennie po 1·50 do 3 zł. dziennie w akordzie. Właściciele cegielń żądają obniżenia cennika zeszłorocznego o 46 proc. Odbyły się już dwie konferencje robotników ceglarskich z pracodawcami, na których reprezentanci robotników zażądali utrzymania cen z zeszłego roku, tj. po 12 zł. 50 gr. za tysiąc cegieł wyrobionych przez trzech robotników. Pracodawcy żądanie to odrzucili, licząc widać, że robotnik da tak się ugiąć i złamać, aby za bezcen pracować jak dawniej od 3 godz. rano do 10 wieczór, co przy dzisiejszych zarobkach wynosiłoby po 18—30 gr. za godzinę. Już sprowadza się robotników tańszych ze wsi, którzy tam mają swoje gospodarstwa, mają z czego żyć, gdy robotnik lwowski kona z głodu, bo zarobek jest jedynem jego źródłem utrzymania. Jak wiadomo praca w cegielniach lwowskich odbywa się w ciężkich i niebezpiecznych warunkach, zdarzają się często nieszczęśliwe wypadki, przez różne manipulacje pozbawia się robotników prawa do ubezpieczeń społecznych, z wypłatami zarobków są ustawiczne kłopoty, trzeba miesiącami włóczyć się po sądach, zamiast pieniędzy daje się robotnikom cegły, które muszą za byle jaką cenę sprzedawać i w ten sposób umniejsza się ich zarobek.

Aby rozbić solidarność robotników, pracodawcy utrzymują chadeckich i sanacyjnych zauszników, ale wszystkie te szacherki są daremne.

Zgromadzenie uchwaliło nie odstąpić od płacy 12 zł. 50 gr. za tysiąc cegieł, albo robotnicy godzą się pracować w dniówce. Nadto uchwalono zbojkotować i napiętnować warchołów Zarzyckiego F., Felsztyńskiego, Bachowskiego, Boronia J., Hirowskiego M. i Gölla Mar. Zgromadzenie uchwaliło wezwać wszystkich robotników do bezwzględnej solidarności, aby nie dopuścić do dalszego wyzyskiwania robotników. Na tem zgromadzenie zakończono.

List z Sokala

Prowadzona przez magistrat na terenie naszego miasta akcja zapomogowa na rzecz bezrobotnych została zakończona. Na murach miasta bowiem ukazały się obwieszczenia magistratu głoszące, iż „wobec pory wiosennej", dającej bezrobotnym możliwość zarobkowania w pracy na roli, w ogrodach, sadach itp., magistrat tutejszy uważa wszelką dalszą akcję zwalczania bezrobocia za zbędną (!).

Jeżeli w dodatku uwzględni się okoliczność, którą na łamach naszego pisma już podaliśmy, że zatrudniające około 200 rodzin robotniczych — cegielnie sokalskie — w obecnym roku zaniechają produkcji cegieł głównie z powodu machinacyjnej polityki p. drogomistrza Kastnera, zarządzającego funduszem drogowym wydziału powiatowego, który do budowy dróg sprowadza kamienie z dalekich stron, tak że cena transportu przewyższa wartość materjału — to już nie może ulegać żadnej wątpliwości, że sytuacja na rynku pracy w Sokalu staje się wprost katastrofalną!

Nie od rzeczy będzie też wspomnieć o poruszonej już sprawie sensacyjnego procesu o obrazę tutejszego urzędnika sądu p. Jarmułowicza przez burmistrza p. Janowskiego. Przypominamy, że p. Jarmułowicz zaskarżył p. burmistrza o to, że w piśmie, skierowanem do starostwa, p. burmistrz zarzucił p. J., że się często upija. Odnośne pismo zreferował (czytaj: nawarzył) p. wiceburmistrz Körner, a skutki musiał wypić p. Janowski. Proces jednak wygrał lwowski adwokat dr. Dwernicki, który za przyjazd na półgodzinną rozprawę otrzymał 500 (pięćset) złotych, oczywiście z kasy gminnej!! Mimo, iż ta czysto prywatna sprawa zakończyła się deklaracją przepraszającą p. Jarmułowicza, mimo, że sprawę mógł i powinien był zastąpić ojciec miasta i adwokat dr. Körner w jednej osobie i wkońcu mimo, iż kasa miejska świeci pustkami, a funkcjonarjuszom gminnym (za wyjątkiem naturalnie p. burmistrza) od około pół roku nie zapłacono poborów, opłaca się sprawy osobiste dygnitarzy gminnych funduszami publicznemi. Na taki cel pieniądze się znalazły!

Wszystkie te wypadki spowodowały rezygnację p. Körnera z fotelu wiceburmistrza, prawdopodobnie jednak tylko do najbliższego posiedzenia rady miejskiej, gdyż zwykle na takiem posiedzeniu rada nie przyjmuje rezygnacji do wiadomości, a rezygnujący „daje się nakłonić" do powrotu, oczywiście „w interesie społeczeństwa!"

Przyczyną tej „sensacyjnej" rezygnacji ze strony dra Körnera jest również dyskusja w magistracie, podczas której jeden z członków magistratu (adherent Hitlera) w związku z akcją bezrobocia, nieudolnie zresztą p. Körnera kierowaną, wspomniał coś o czystości rasowej... co tak oburzyło p. wiceburmistrza, że natychmiast wniósł podanie o dymisję.

Tutejszy „kwartet" magistracki, złożony z burmistrza p. Janowskiego, jego zast. dra Körnera i asesorów Antoniego Karawana i Majera Lejby Glasera, pracując pod batutą tego ostatniego doprowadził gminę tutejszą do zupełnej ruiny. — Wskazanemby było, by odnośne władze wglądnęły w te stosunki.

Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest z jednej strony nienasycona wprost łapczywość wspomnianych panów, a z drugiej strony protekcja, panująca w stosunkach gminy wszechwładnie.

I tak wypowiedziano wszystkim urzędnikom kontraktowym posady, ale nie uczyniono tego wobec elektrotechnika Blaukopfa, cieszącego się łaską wspomnianego kwartetu, mimo, że zgłosił ofertę na tęsamą posadę koncesjonowany elektrotechnik za połowę wynagrodzenia! Zainterpelowany w tej sprawie na plenum rady miejskiej p. burmistrz nie raczył nawet udzielić odpowiedzi.

Taksamo nie udzielił p. burmistrz odpowiedzi na interpelację r. Błaszczuka, dlaczego za jego sprawą usunięto kasjera p. Szajnera z powodu rzekomych niedokładności kasowych, a pozostawiono kontrolora Zbijewskiego, który dopuścił do grubych niedbalstw. To są skutki faworyzowania pupilów.

W najbliższym czasie ekspiruje kontrakt dzierżawy elektrowni, stanowiącej własność barona Wattmana, z tutejszą gminą. Niejednokrotnie już zwracano uwagę na to, że powyższy kontrakt jest dla gminy wysoce niekorzystny, bo do niedawna płacono 1 zł. za kilowat prądu, a obecnie płaci się 90 gr., co wraz z dodatkami i tak przekracza i złotego. Tutejszy magistrat jednak nie czyni żadnych starań w kierunku obniżenia tej lichwiarskiej ceny prądu, a p. Majer Lejb Glaser już się kręci koło pełnomocnika barona Wattmana.

Czy nie czas, by urząd wojewódzki zajął się temi skandalicznemi stosunkami?

Tutejszy starosta bowiem, jako bezpośrednia władza nadzorcza nie okazuje dla tych spraw najmniejszego zainteresowania, lecz jak to niejednokrotnie wspominaliśmy, wbrew przepisom koranu (p. starosta jest bowiem wyznania muzułmańskiego) spędza czas na hucznych libacjach z okoliczną szlachtą i do kontroli skandalicznych stosunków w magistracie nie ma widocznie dość czasu.

O niezdrowych stosunkach panujących w tut. Komunalnej Kasie Oszczędności pod dyktaturą p. Kozaka, w której p. burmistrz Janowski jest dobrze płatnym dyrektorem i buchalterem, a jako burmistrz władzą nadzorczą w jednej osobie, — w następnym liście.

Spalony aparat a poprzednie sukcesy

Wobec spalenia się przy nieszczęśliwem lądowaniu aparatu kpt. Bajana podczas okrężnego lotu alpejskiego — ma on tę pociechę, że przedtem nietylko zdobył pierwsze miejsce za maksymalną szybkość na trasie Wiener Neustadt—Aspern (drugie miejsce zajął, jak wiadomo, kpt. Dudziński), lecz, że przyznano mu wogóle największą ilość punktów za lot gwiazdzisty do Wiednia (8705 punktów). Kpt. Dudziński — dodamy — ma przyznane 8575 punktów (drugie miejsce). Trzecie miejsce zajął Włoch Mattioli — 7391 punktów.

Ustalono, że kpt. Bajan przebył 4063 klm. z szybkością średnią 175,5 klm. na godz., a na trasie Wiener Neustadt—Aspern — 204,2 klm.

Jak zakończy się w obfitujący w nader liczne wypadki lot alpejski? Warunki atmosferyczne wypadły niekorzystnie. Wobec zachmurzenia i mgieł nad górami — jury, rozporządzające trasami: trudniejszą w razie pogody, i mniej zawiłą na niepogodę zrezygnowało z mapki pierwszej. Mimo to wypadków uszkodzenia aparatów od drobniejszych defektów do złamań śmigła, lub podwozia, względnie zniszczenia całego samolotu (oprócz samolotu kpt. Bajana ulec miał kompletnemu zniszczeniu — przez rozbicie — jeden samolot austrjacki) namnożyło się już w pierwszym dniu wiele.

Oczywiście, przy objektywnie nader trudnych warunkach liczebnie wzrastać mogą wypadki i skutkiem współzawodnictwa, dopingującego uczestników zawodów.

Z kraju i ze świata

—o—

WYNALAZCA HERBÓW I RODOWODÓW. Od listopada roku 1930 ogłaszał się stale w pismach stołecznych i prowincjonalnych, Jerzy, Lutgart, Ryszard, trojga imion Borówka, jako wydawca i redaktor nieistniejącego zresztą „Almanachu polskich rodzin szlacheckich". Borówka ofiarowywał się z odnalezieniem herbu, tytułu i rodowodu... kto zapłaci mu „za fatygę" większą sumę. W ogłoszeniach podawał pomysłowy „redaktor", jako adres wydawnictwa mieszkanie swojej narzeczonej w Warszawie. Amatorów szlachetczyzny i nieprawnych tytułów rodowych znalazło się mnóstwo. Specjalnie na prowincji. Na ul. Słoneczną przychodziło w ciągu trzech lat mnóstwo przekazów pieniężnych. Borówka pieniądze brał... i na tem koniec. Starań żadnych ani poszukiwań nie robił. Przez trzy lata utrzymywał się z oszukańczego procederu. Wreszcie urwało się. Jeden z amatorów tytułu, zawiedziony w nadziejach, złożył skargę w urzędzie śledczym. Obecnie prowadzone są dochodzenia, które wykażą ile też pan Borówka wyciągnął pieniędzy z ludzi próżnych a naiwnych.

ODRZUCONY KONKURENT ZASTRZELIŁ DZIEWCZYNĘ I SIEBIE. Właściciel dwuwłókowego majątku Janki koło Kłodawy w powiecie kolskim, 30-letni Czesław Palczyński, zakochał się w 15-letniej córce swego sąsiada, Marji Piotrow-

skiej, która mu się jednak nie odpłacała wzajemnością. Podczas przechadzki odpalony konkurent strzelił do dziewczęcia, kładąc je trupem a następnie popełnił samobójstwo.

POŻARY I WYPADKI OD PIORUNÓW. Podczas, gdy u nas od dłuższego czasu panują przeważnie zimne szarugi — z Wilna donoszą, iż we środę szalała burza z piorunami nad gminą derewnicką. Od uderzeń piorunów spaliły się dwa domy we wsi Ładonie, należące do Kazimierza Michalskiego i Wiktora Wilczka. W zaścianku Kuźnia spalił się dom Piotra Lisowicza. Na pastwisku niedaleko tego zaścianka piorun ciężko poraził pastucha Grzegorza Juszka i Jadwigę Knieżkównę, oraz zabił trzy krowy.

OFIARY „BIEDASZYBU" POZOSTANĄ POD ZIEMIĄ. Prace ratunkowe przy wydobywaniu pozostałych 2 ofiar katastrofy na „biedaszybie" pod Siemianowicami, zostały w piątek wstrzymane z polecenia prokuratora. Zarządzenie to zostało wydane z powodu możliwości dalszego obsunięcia się ziemi w wykopanym szybiku, co groziłoby niebezpieczeństwem dla członków kolumny ratowniczej. Tak więc dwaj nieszczęśni bezrobotni, którzy dla zdobycia nędznego kawałka chleba ponieśli straszną śmierć na siemianowickim „biedaszybie", pozostaną na zawsze pod ziemią.

KTO ZA TO ODPOWIADA? Pod tym tytułem pisze „Nowy Głos Przemyski": „Urzędnik skarbowy przeprowadzał w poniedziałek egzekucję za zaległe podatki w restauracji „Louvre". Mimo tego, że właścicielka tej restauracji wykazała się, że nie ma nic wspólnego z podatkami swego poprzednika, zabrano jej na wóz wszystkie meble i bufet, ważący przeszło 400 kg. z wielką płytą marmurową 2 i pół metra długości. Odznaczył się przy tej egzekucji egzekutor Brzozowski, który kazał zniszczyć rurę, łączącą bufet z piwnicą, a nawet wyrywając szafę, która była przybita do ściany, zniszczył część ściany. Nie pomogły prośby ani płacz, egzekutor był nieustępliwy. Nazajutrz oddano z powrotem bufet, jednak przy przewożeniu stłuczono powyższą płytę marmurową, narażając właścicielkę na stratę przeszło 1.000 zł. Jeszcze raz ujawnił się cały chaos panujący przy wykonywaniu egzekucji przez organa skarbowe. Za podatki, które winien był zapłacić poprzedni właściciel, egzekwuje się jego następczynię, która od 3 miesięcy dopiero jest właścicielką tej restauracji. Organ wykonawczy swojem postępowaniem wzburzył najspokojniejszych obywateli, którzy masowo tam się zgromadzili. Zauważyć należy, że sąsiedzi z pobliskich sklepów i mieszkań samorzutnie znieśli własne stoły i krzesła do opróżnionego lokalu, aby ułatwić zarobkowanie p. B. Zapytujemy kto za te zniszczone rzeczy odpowiada i jak długo będzie tolerowana samowola pewnych jednostek, którym powierza się wykonanie egzekucyj.

FAŁSZYWE PIENIĄDZE W WARSZAWIE. Policja śledcza zwróciła uwagę na C. Kramarską, żonę zawodowego złodzieja G. Kramarskiego, odsiadującego w więzieniu siedleckiem trzyletni wyrok sądowy za kradzież. Zwróciła uwagę dlatego, że Kramarska w ostatnich czasach prowadziła wystawny tryb życia i woziła mężowi do Siedlec bogate przesyłki żywnościowe. Po kilku dniach ustalono, że Kramarska jest w kontakcie ze znanym kolporterem fałszywych pieniędzy D. Bonderem, którego przyjęła na sublokatora. Kramarską zatrzymano w chwili, gdy za nabyte w jednym ze sklepów artykuły spożywcze płaciła fałszywym bilonem. Podczas rewizji osobistej znaleziono u Kramarskiej kilka fałszywych 1 i 2-złotówek. W mieszkaniu jej rewizja również wykryła znaczną ilość falsyfikatów. Kramarską aresztowano, osadzono również w areszcie Bondera, który przyznał się do współudziału w kolportażu fałszywych monet i wskazał A. Szlifersztajna, który dostarczał falsyfikaty Bonderowi, ten zaś przekazywał je Kramarskiej. Narazie Szlifersztajn zdołał się ukryć.

NADUŻYCIA W SĄDZIE GRODZKIM W WARSZAWIE. W biurze sądu grodzkiego przy ul. Długiej 25 wykryto w dziale rozrachunków nadużycia. Jeden z urzędników administracyjnych sądu Władysław Smoleński przywłaszczał sobie systematycznie od dłuższego czasu sumy pozostające z rozliczeń między innemi sądami grodzkiemi a komornikami. Smoleńskiego natychmiast po wykryciu nadużyć zawieszono w urzędowaniu. Władze sądowe prowadzą śledztwo celem ustalenia zdefraudowanych sum. Sięgają one podobno bardzo poważnej cyfry.

BOJKOT NIEMIEC W HOLANDJI. Holenderska partja socjalistyczna i centrala holenderskich związków zawodowych wydały wspólną odezwę, wzywającą robotników do bezwzględnego bojkotu towarów niemieckich.

ARESZTOWANIE OBYWATELA CZECHOSŁOWACKIEGO W NIEMCZECH. W Saksonji w bezpośredniem pobliżu granicy czechosłowackiej aresztowany został przez bojówkarzy hitlerowskich tow. Emil Mitheis, obywatel czechosłowacki, którego hitlerowcy oskarżają o pośredniczenie między socjalistami w Niemczech, a emigracją.

ŚWIAT STANĄŁ NA GŁOWIE. Prasa londyńska donosi z Gdańska: Przywódca robotników Gebl oświadczył na socjalistycznem zgromadzeniu przedwyborczem, że istnieją dokumenty, z których wynika, że hitlerowcy zamierzają po swojem zwycięstwie wyborczem urządzić rzeź wśród robotników gdańskich. Te dokumenty mogłyby rządowi polskiemu, który reprezentuje Gdańsk w Lidze Narodów, dać podstawę do zażądania interwencji Ligi Narodów dla ochrony robotników gdańskich.

Przychodzi kolej i na przemysł naftowy

(Korespondencje własne)

Drohobycz, 19 maja.

Aż dotąd nie poddawał się kryzysowi i uchronił się od kompletnej ruiny jaka spotkała inne gałęzie przemysłu, jedynie przemysł naftowy. Obecnie po rozbiciu się kartelu i grożącym spadku cen na produkty naftowe, przychodzi kolej i na przemysł naftowy, kapitaliści zaczynają stosować, wypróbowane gdzieindziej, metody.

I choć przemysł rafineryjny nie odczuł jeszcze żadnych dotkliwszych zniżek cen na swe produkty, już zaczyna reagować gwałtownie; właściwie to ten zarzut pod adresem całego przemysłu rafineryjnego byłby niesłuszny, bo na razie tylko zachłanna „Małopolska" tak się trwoży o swe miljonowe zyski — by broń Boże któregoś z wielu dyrektorów nie ominęły tantjemy, remuneracje czy djety, idące w setki tysięcy złotych — że już postanowiła zamknąć jedną ze swych rafineryj, t. j. „Dros", zatrudniający około 170 robotników i kilkunastu urzędników.

Urzędnicy wszyscy otrzymali 3-miesięczne wypowiedzenie 1. maja, a tego samego spodziewają się w czerwcu i robotnicy.

Dla znających stosunki w rafinerjach tutejszych ta decyzja dyrekcji koncernu „Małopolska" wydaje się tajemniczą i zupełnie niezrozumiałą. Jest bowiem publiczną tajemnicą, że ta właśnie rafinerja, z tej racji, że zatrudnia robotników zamieszkujących okoliczne wsie, i zgodnie z umową zbiorową wydaje daleko mniej świadczenia w naturze, aniżeli inne rafinerje, dlatego także, że dyrektor tejże p. Borowicz jest podobno bardzo oszczędnym gospodarzem — daje daleko wyższe dochody, aniżeli np. druga rafinerja tegoż koncernu „Nafta", do niedawna rządzona przez p. Kozickiego. No i pomimo tego postanowiono lepiej prosperującą fabrykę zamknąć, a kosztowniejszą prowadzić dalej. Łatwo przewidzieć, że po przyjęciu części kontraktowych pracowników przeniesionych z „Drosu", koszta produkcji w „Nafcie" jeszcze bardziej muszą wzrosnąć i znowu robotnicy „Nafty" mogą się spodziewać w niedługim czasie nieuniknionej redukcji. Boć przecież nie można nawet marzyć o tem, by dla oszczędności zredukowano kilku niepotrzebnych w tym koncernie dyrektorów, albo żeby bodaj obcięto im odpowiednio pensje.

Kryzys dźwigają na swych barkach robotnicy, rozbicie kartelu muszą ponieść robotnicy, spadek cen ropy, czy jej przetworów muszą również ponieść robotnicy. To się nazywa gospodarka kapitału, a do tego kapitału obcego.

Czy jednak naprawdę ta sprawa 200 ludzi jest zupełnie obojętną państwu, że nikt nie wkroczy tu i nie zażąda dostatecznego umotywowania tego kroku przez koncern „Małopolska"?

Jesteśmy najgłębiej przekonani, że ta redukcja i fabrykowanie bezrobotnych, nie jest konieczne i że jest to tylko zła wola kapitału obcego.

Robotnicy oczekują interwencji rządu i ciekawi są, kto naprawdę mocniejszy w naszym kraju.

Dla ilustracji dodać trzeba, że w rafinerji „Galicja", kierownictwo warsztatów ogłosiło, że od połowy maja praca w warsztatach trwać będzie pełny tydzień, a nie jak dotąd (od półtora roku) przeciętnie 18 dniówek w miesiącu. To zarządzenie wywołało duże zadowolenie u warsztatowców tej rafinerji, którzy chociaż pracujący, biedowali na równi z bezrobotnymi.

—ooo—

Bitków, 19 maja.

St. Z.

Z dnia

JAK ICK „BRONI" LUDZI PRACY!

W numerze 136 z dnia 18 maja, na str. 8, pod tytułem „Groźba powszechnego strajku budowlanego w krakowskiem", ICK rozwodząc się w sprawie strajku robotników murarskich umieścił następujące zdania: Charakterystycznem jest, że głównymi agitatorami za strajkiem są bezrobotni murarze, pobierający zasiłki z funduszu bezrobocia. Agitatorzy prą do powszechnego strajku budowlanego.

Robota strajkowa ma wybitnie charakter polityczny.

W związku ze strajkiem pożądanem byłoby zaprowadzenie lotnych patroli policyjnych dla ochrony rzemieślników, zatrudnionych na budowach".

Tak pisze pismo brukowe, które niestety i robotnicy czytają.

Wzywa interwencji i ochrony dla przedsiębiorców i łamistrajków wtedy, kiedy robotnicy stoją w walce o swój byt.

Ale ten sam „Kurjer" nie zainteresował się robotnikami wówczas, kiedy pracowali na budowach i płacono im po 40, a nawet i 30 groszy na godzinę. Nie wysłał tam swych redaktorów i nie wezwał władzy dla ochrony robotników przed wyzyskiem pracodawców i przedsiębiorców.

Murarze i robotnicy krakowscy powinni sobie to dobrze zapamiętać.

TELEGRAMY

—o—

STRAJK KINOWY W WARSZAWIE

Warszawa, 20 maja (tel. wł.) Pracownicy wszystkich kin uchwalili strajk jednodniowy w dniu 29 b. m. Celem strajku jest poparcie akcji strajkowej pracowników firmy kinowej „Ufa", którzy od 16 b. m. nie opuszczają biur.

NARESZCIE ZAKAZ SZAŁU TAŃCA

Warszawa, 20 maja (tel. wł.) Od 2 maja odbywał się w cyrku tzw. „Maraton tańca" tj. tańczenie bez przerwy przez kilka par. Dziś o g. 12 w poł. oddział policji otoczył wszystkie wejścia do cyrku, usunął widzów z widowni i doręczył organizatorom tej imprezy nakaz natychmiastowego przerwania tańca.

SPADEK WYWOZU WĘGLA

Warszawa, 20 maja (tel. wł.) W pierwszej połowie maja w porównaniu z przecięciem pierwszej połowy kwietnia, wywóz węgla spadł o 12 tysięcy ton i wynosił 279.000 ton.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 20 maja (tel. wł.) Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji klasowej 5.000 zł. wygrał nr. 30725; po 2.000 zł. nra 66405 i 143259; po 1.000 zł. nra 64402, 111388, 112002 i 130826.

ZINOWIEW UPOKORZYŁ SIĘ

Moskwa, 20 maja. Zinowiew ogłosił w prasie sowieckiej deklarację, w której przyznaje, iż jego walka przeciw kierownictwu partji komunistycznej i komitetowi centralnemu w ostatnich czasach była bezpodstawna. Uznaje, iż pod kierownictwem Stalina osiągnięte zostały potężne rezultaty i prosi o przyjęcie go do partji komunistycznej, aby przez dalszą pracę w partji mógł naprawić wyrządzoną jej krzywdę.

MOSKWA ZGADZA SIĘ NA PROPOZYCJE ROOSEVELTA

Waszyngton, 20 maja. Prezydent republiki sowieckiej Kalinin, odpowiadając na orędzie prezydenta Roosevelta, oświadcza, iż przekonany jest, że apel prezydenta Stanów Zjednoczonych znajdzie wśród narodów Unji sowieckiej gorące uznanie. Rząd sowiecki szczerze pragnie współpracować z temi państwami, które uczciwie dążą do utrwalenia pokoju politycznego i gospodarczego.

CENTROWCY WYRZUCANI Z URZĘDÓW

Wrocław, 20 maja. Nadprezydent niemieckiego Górnego Śląska dr. Lukaschek został usunięty. Należał on do centrum katolickiego. Następca jego nie został jeszcze mianowany.

HITLEROWSKIE NIEMCY PRZECIW AUSTRJI

Berlin, 20 maja. Na przyjęciu przedstawicieli prasy w Lindau w Bawarji, bawarski minister Esser zapowiedział wydanie zakazu wyjazdu Niemców do Austrji. Poruszając stosunki austrjacko-niemieckie, Esser oświadczył: „My w Niemczech i Bawarji przetrzymamy obecny rozwój stosunków w Austrji; nam to nie szkodzi. Może nas to tylko boleć, jeśli się mówi, że Austrja chętnie zrezygnuje z wizyt z Niemiec i nie chce u siebie widzieć żadnych koszul brunatnych. Wobec takiego stanu rzeczy rząd czyni to co musi. Postawiliśmy wniosek o wydanie zakazu wyjazdu do Austrji".

Berlin, 20 maja. Na Hegelplatzu w Berlinie urządzili dziś studenci hitlerowscy manifestację na rzecz przyłączenia Austrji do Niemiec.

ARESZTOWANIE ŻYDOWSKICH KUPCÓW W MONACHJUM

Berlin, 20 maja. W Monachjum podjęła dziś policja akcję przeciw sklepom żydowskim i politycznie „niepewnych" osób, aresztując przeszło stu właścicieli sklepów i zamykając ich sklepy. Na zamkniętych sklepach przybito wielkie afisze tej treści: „Sklep zamknięty z powodu lichwy. Właściciel w obozie koncentracyjnym w Dachau".

WIZYTA GOERINGA W RZYMIE

Rzym, 20 maja. Premjer pruski Goering, który wczoraj popołudniu przyjechał do Rzymu, został wczoraj wieczór przyjęty przez Mussoliniego.

ZRABOWALI I PODPALILI

Berlin, 20 maja. W Urberach w Hesji zakradli się nieznani sprawcy do pewnej willi podczas nieobecności właściciela i skradli kosztowne gobeliny i inne przedmioty ogólnej wartości 100 tysięcy marek, poczem willę podpalili i zbiegli.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 20 maja. Dzisiejsze przedpołudniowe posiedzenie komisji głównej konferencji rozbrojeniowej wypełniły przemówienia delegatów państw mniejszych. Z delegatów większych państw nikt nie zapisał się do głosu. Delegat szwajcarski, radca związkowy Motta wskazał, że byłoby obecnie pożądane, aby Stany Zjednoczone wypowiedziały się, czy gotowe są do przystąpienia do paktu konsultatywnego. Gdyby stanowisko Ameryki pod tym względem było znane, ułatwiłoby to prace konferencji rozbrojeniowej. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek popołudniu.

Paryż, 20 maja. Minister spraw zagranicznych Paul-Boncour wyjeżdża jutro do Genewy, celem wzięcia udziału w pracach konferencji rozbrojeniowej.

Zwycięskie zakończenie strajku robotników budowlanych w Krakowie

Po trzydniowych, prawie nieustannych konferencjach u inspektora pracy zakończony został wczoraj strajk krakowskich robotników budowlanych zwycięstwem!

Robotnicy, mimo iż nie otrzymali pełnych przez siebie żądanych stawek zdołali swojem zdecydowanem stanowiskiem wywalczyć stawki takie, które mogą im zagwarantować minimum egzystencji. W niektórych wypadkach, tam gdzie robotnicy byli zdani na łaskę wyzyskiwaczy i otrzymywali płace po 80 i 90 gr. za godzinę, dzięki dzikiej konkurencji między poszczególnymi przedsiębiorcami i akordantami, otrzymują w tych wypadkach podwyżkę płac o 30 do 40%. W rezultacie otrzymali robotnicy płace następujące: murarz i cieśla I kl. 1'38, II kl. 1'19 za godzinę, pomocnik starszy 48 do 66 gr., zaś pomocnik młodszy 37 do 48 gr. za godzinę. W stosunku do roku 1928 jest to obniżka od 15 do 24%. Robotnicy uzyskali przez cennik stabilizację płac. Pozatem otrzymują robotnicy bardzo doniosłe zastrzeżenia, mianowicie: zupełne zniesienie akordów (wyjątek stanowić mogą tylko wyprawy wewnętrzne, jeżeli oddawane będą całym grupom a nie poszczególnym akordantom), zupełne usunięcie i obowiązkowe ściganie akordantów obniżających zarobki robotnikom, przyjmowanie w pierwszym rzędzie robotników miejscowych. Warunki te dają możność utrzymania stawek płac na ustalonym poziomie, gdy robotnicy będą tak solidarni w organizacji, jak byli podczas strajku.

Prób złamania strajku było cały szereg. Robotnicy budowlani w Krakowie wykazali swoją solidarnością i niespotykanem dotąd poświęceniem, że godni są towarzyszów z Łodzi, z kopalni Martimer i Klimontów. Zwycięstwo jest wyłączną ich zasługą, a szczególnie tych towarzyszów, którzy pełnili pełną poświęcenia służbę podczas strajku. Dziś robotnicy budowlani zmieniają swoje hasło, bo stają do niemniej ciężkiej walki organizacyjnej i wołają: **niech żyje zwycięska organizacja robotników budowlanych!** wszyscy ramię przy ramieniu, jak podczas walki strajkowej, jak podczas walki o codzienny kawałek chleba!

Niech żyje organizacja zawodowa!

—ooo—

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku przeciw rabunkowi domu związków zawod.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 maja.

Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku p. Rosting wystosował nagłe pismo do Rady Ligi Narodów w związku z zajęciem przez hitlerowców Domu Związków zawodowych w Gdańsku. W piśmie tem p. Rosting stwierdza, że zajęcie to jest *naruszeniem przepisów o wolności zrzeszenia się.*

Rozpaczliwy czyn bezrobotnych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 maja.

„Kurjer Warszawski" donosi z Torunia: Około 500 bezrobotnych z miejscowości oddalonych o 30 do 40 klm. od Świecia, wyruszyło wczoraj *pieszo* do Świecia, aby miejscowym władzom administracyjnym przedstawić swe *rozpaczliwe położenie.* Policja, dowiedziawszy się o tym marszu, wyruszyła w samochodach ciężarowych na spotkanie bezrobotnych i pod wsią Sulnowo wezwała ich do rozejścia się. Część bezrobotnych usłuchała tego wezwania, większość zaś wyruszyła w dalszą drogę, eskortowana przez policję. Po przybyciu do Świecia bezrobotni, do których przyłączyli się liczni miejscowi, udali się przed starostwo z prośbą *o zasiłek i pracę.* Policja przystąpiła do rozpędzenia tłumu, aresztując 8 przywódców.

Wypadek samolotu kpt. Dudzińskiego

Wiedeń, 20 maja. Lotnik polski, biorący udział w raidzie gwiaździstym, kpt. Dudziński został zmuszony dzisiaj do lądowania w Voitsbergu w Styrji przyczem skrzydła samolotu uległy uszkodzeniu. Zawezwani z Gracu monterzy naprawili aparat, poczem kpt. Dudziński usiłował wystartować do dalszego lotu, wszakże w chwilę po wystartowaniu motor zawiódł i samolot opadł na ziemię. Podwozie samolotu zostało strzaskane, a kpt. Dudziński odniósł ranę.

O mordzie brzozowskim

Poseł Stanisław Rymar ogłosił w „Polonji" następujące informacje w związku z mordem brzozowskim:

„Po okropnym mordzie w Brzozowie prasa sanacyjna, a także i agencja „Iskra" podały, powołując się jako na źródło, na władze prowadzące śledztwo, iż są dane na twierdzenie, że mord ma jako podłoże porachunki osobiste, tem więcej, że śp. Chudzik i major Owoc prowadzili dość rozległe interesy pieniężne i prywatne biuro porad prawnych i na tem tle mieli zatargi z niezadowolonymi klijentami.

Są to wiadomości całkowicie pozbawione prawdy.

W ciągu wtorku, tj. w dniu pogrzebu śp. Chudzika otrzymaliśmy na piśmie pewne informacje, wskazujące na domniemanych sprawców. Bezpośrednio więc po pogrzebie udałem się w towarzystwie rejenta Gwoździa do nadkomisarza policji dr. Petry'ego, który przybył ze Lwowa i objął kierownictwo śledztwa. Wręczyłem mu owe pisma, prosiłem o informacje o wyniku dotychczasowego śledztwa, a wreszcie, powołując się na znane panu Petry'emu opisy w dziennikach, zapytałem, czy istotnie są podstawy do takich twierdzeń. P. nadkomisarz Petry oświadczył kategorycznie, iż nikt do niego po te informacje się nie zwracał, on ich nikomu nie udzielał i do twierdzeń, zawartych w tych komunikatach, niema żadnych podstaw.

Wówczas obaj z p. rejentem Gwoździem wobec p. dr. Petry'ego stwierdziliśmy, iż ś. p. Chudzik i major Owoc, wogóle żadnych interesów nie prowadzili, żadnego prywatnego biura porad prawnych nigdy nie mieli. Major Owoc kierował sekretarjatem Stronnictwa Narodowego, udzielając członkom organizacji wyłącznie bezpłatnej pomocy i rady. Taka pomoc nie mogła oczywiście wywoływać zatargów".

DOLAR I FUNT ZWYŻKUJĄ

Londyn, 20 maja. Wśród małych wahań kurs dolara był dziś międzynarodowo znowu silny, dochodząc do 3.85 i 7/8 w stosunku do funta. Przy zamknięciu giełdy londyńskiej ustalił się dolar na 3.87 i 1/4. Także funt angielski był dziś zwyżkowy. Zurych notował funta 17.56, Paryż 86.09.

JAPOŃCZYCY U BRAM PEKINU

Londyn, 20 maja. Wojska japońskie posuwają się w dalszym ciągu w kierunku Pekinu. Awangardy japońskie nadciągające z kierunku północnego, a druga z wschodniego znajdują się w odległości jednego dnia marszu od miasta. Ponad Pekinem i Tientsinem ukazała się wczoraj eskadra japońskich samolotów do bombardowania, wywołując wśród ludności popłoch. Samoloty odleciały po okrążeniu miast w kierunku wschodnim.

KRONIKA

—o—

Znemaskowany konfident

Odnośnie do artykułu pod powyższym tytułem, zamieszczonego w Nr. 112 „Naprzodu" z 17 b. m., przyniósł nam ów osobnik następujące „sprostowanie" na podstawie § 19 ust. pras.:

„Nieprawdą jest, jakobym kiedykolwiek był konfidentem Starostwa Grodzkiego lub organów Pol. Państw., natomiast prawdą jest, że dnia 13 marca 1933 r. zrobiłem doniesienie do I-go Komisarjatu P. P. o zabranie mi rewolweru przez Mierzwę Stanisława, Matysika Stanisława i Nawrockiego Tadeusza w lokalu Polskiej Akad. Młodz. Ludowej, jako rzekomemu konfidentowi. Sprawa bezprawnego odebrania mi rewolweru była przedmiotem rozprawy karnej przeciw wyżej wymienionym.

Kazmierz Stanisław Bogusz, stud. Uniw. Jag."

—ooo—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 21 bm. kino Muzeum wyświetla dla TUR wielki francuski film, potężne arcydzieło dźwiękowe, opracowane przy udziale pełnej orkiestry symfonicznej filharmonji paryskiej p. t.:

„CUD WILKÓW"

Film ten osnuty jest według powieści Henryka Dupuy-Mazuel'a na tle wojny domowej za czasów Karola VII. Kolosalna wystawa, doskonała inscenizacja, stawia ten film na najwyższym poziomie sztuki kinematograficznej.

Ponadto dodatek dźwiękowy i wesoła komedja. Początek o godz. 7 wieczorem. Bilety w cenie po 90 gr., 60 gr. i 30 gr. do nabycia w bibljotece TUR, a w dzień wyświetlania filmu od 3 pop. w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

—ooo—

NOWI MIESZKAŃCY ZWIERZYŃCA KRAKOWSKIEGO. Każdy prawie tydzień przynosi nowe okazy dla zwierzyńca krakowskiego w lesie Wolskim, co wybitnie świadczy o zainteresowaniu społeczeństwa nowopowstającemi tego rodzaju instytucjami w kraju. Wiele okazów nadchodzi jako dary od miłośników zwierzyńca i żywej przyrody, zaś o inne stara się sam zarząd zwierzyńca. I tak ostatniemi czasy znalazło swe pomieszczenie w zwierzyńcu kilka nowych okazów, z pośród których na specjalną uwagę zasługują amerykańskie dziki pekari, które wprawdzie nie należą do fauny krajowej, jednak zakupione zostały okazyjnie dla celów porównawczych z dzikami fauny krajowej. Dalej zasługuje na wzmiankę łania daniela, która wraz z białym łopataczem i czarną łanią reprezentują wszelkie spotykane w kraju odmiany danieli. Wreszcie dużą atrakcję dla myśliwych stanowią dwie pary fretek, używanych powszechnie do polowań na dzikie króliki, które poważne szkody czynią w kulturach. W bażantarni natomiast chwilowo umieszczone zostały prześliczne upierzone bażanty królewskie i japońskie różnobarwne, które wraz z innemi stanowią wcale piękną kolekcję tych ozdobnych ptaków.

POCIĄGI WYCIECZKOWE. Pociąg popularny na II międzynarodowy meeting lotniczy wyjeżdża z Krakowa 23 bm. o godzinie 17'50, przyjazd do Warszawy w dniu 24 bm. o godz. 23'43. Odjazd z Warszawy 25 bm. o godz. 18'08, przyjazd do Krakowa 26 bm. o godz. 1'43. Bilety sprzedają i informacyj udzielają: „Orbis" (Rynek), Zw. turyst. (Szpitalna) i Wag. Lits Cook (Sławkowska). — Pociąg popularny w „nieznane" wyjeżdża z Krakowa 25 bm. o godz. 13'35, powrót o godzinie 22. Cena przejazdu wraz z podwieczorkiem 3'50 zł. Informacyj udziela i sprzedaje nieliczne pozostałe karty uczestnictwa „Orbis" (Rynek).

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 14 do 20 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 10, dyfterja 5, dur brzuszny 2, czerwonka 1, różyczka 8, róża 1, ospa wietrzna 1.

WISŁA WYRZUCIŁA ZWŁOKI MĘŻCZYZNY Z ZAWIĄZANEMI CHUSTKĄ OCZAMI. Na granicy Krakowa i gminy Rybitwy, na prawym brzegu Wisły wyłowiono zwłoki mężczyzny, wzrostu średniego, w wieku około 30 lat, bez zarostu, o twarzy okrągłej, włosach długich, szatyn, ubrany w nowy granatowy garnitur w jaśniejsze paski. Przy denacie znaleziono portmonetkę zawierającą 16 zł. 84 gr. i 1 cent amerykański, pudełko papierosów „płaskich" oraz drobne przedmioty i zegarek niklowy marki Weit Clox — Pocket Ben. Oczy denata zawiązane były białą chusteczką z żółtemi paskami na brzegach. Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów ani papierów, wskazujących na jego tożsamość. Przypuszczalnie zwłoki pozostawały w wodzie około tygodnia. Na ciele żadnych obrażeń nie widać. Zwłoki odfotografowano i zabezpieczono do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

ZEMDLAŁA Z WYCIEŃCZENIA NA ULICY. Na bruk ul. Twardowskiego L. 115 nagle upadła 20-letnia Marja Santarowa. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził omdlenie wskutek wycieńczenia. Santarową przewieziono do domu.

NIEFORTUNNA WYPRAWA WŁAMYWACZA. Dymek Jan (lat 46) przy pomocy łomu żelaznego włamał się do mieszkania p. St. Kierkota przy ul. św. Krzyża L. 7. Po włamaniu zaczął z szafy pakować bieliznę, na czem jednak został schwytany przez właściciela mieszkania i oddany w ręce policji.

PASTWIŁA SIĘ NAD STARUSZKĄ. Aresztowano Jadwigę Góralczyk zam. przy ul. Kielecikiej 31. Góralczyk pobiła 74-letnią Anielę Stankiewiczową swoją pracodawczynię. Biedna staruszka doznała złamania lewego przedramienia i licznych obrażeń na całem ciele. Staruszkę przewieziono do szpitala.

PRZYGODA ŚMIETANY ZE SPODNIAMI. — Śmietana Michał (lat 39) wybił szybę w oknie wystawowem w sklepie konfekcji męskiej przy ul. Zwierzynieckiej 22, skąd skradł 9 par spodni. Gdy Śmietana szedł ze zdobyczą natknął się na niego post. policji i po dłuższym pościgu przytrzymał opryszka nad Wisłą. Spodnie zostały Śmietanie odebrane a sam dostał się „pod Telegraf".

WIELKIE WŁAMANIE PRZY UL. DŁUGIEJ. Nieustaleni na razie sprawcy włamali się do sklepu firmy Leibler przy ul. Długiej 11. Skradli oni stamtąd różne towary galanteryjne wartości 15.000 złotych. Śledztwo w toku.

ZŁODZIEJ SKRADŁ FURĘ Z ZIEMNIAKAMI I KONIEM. Przez ul. Blich przejeżdżał furą naładowaną ziemniakami Wojciech Droźniak z Lubomrycy (pow. miechowski). Tam został on zatrzymany przez nieznanego sobie osobnika, który zakupił u niego 200 kg. ziemniaków i polecił je wynieść na III piętro jednego z domów na tej ulicy. Gdy Droźniak wyniósł jeden worek i wrócił po drugi, danego osobnika już nie zastał, a także wozu z koniem. Sprytny koniokrad skradł podstępnie Droźniakowi konia z wozem. Wieśniak poniósł szkodę na 850 zł. Kilka godzin przedtem Karol Walter przytrzymał zabłąkanego konia wraz z uprzężą, przy której była przymocowana tabliczka z nazwiskiem Wojciecha Droźniaka. — P. Walter zam. przy ul. Czarnowiejskiej L. 22, konia u siebie zatrzymał, aż do czasu zgłoszenia się właściciela.

NAIWNYCH NIE BRAK. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem w „Naprzodzie" z 10 bm. prosi nas p. Jan Cyrkowicz o sprostowanie, że był tylko zgłaszającym w imieniu poszkodowanego, który podania nazwiska i całej sprawy do prasy sobie nie życzył, a co w protokóle policyjnym zanotowano.

OFENSYWA ZŁODZIEI. Do sklepu zegarmistrzowskiego przy ul. Wielopole 28 przyszła nieznana kobieta w towarzystwie dwóch mężczyzn w celu kupna pierścionka wartości 12 zł. Nie zakupiła jednak pierścionka, a po odejściu gości, właścicielka sklepu stwierdziła brak jednego pierścionka. — Do mleczarni Julji Czech przy ul. Czarnowiejskiej L. 84, dostał się przez otwór nad żaluzją nieznany sprawca, który skradł rozmaite środki spożywcze wartości około 150 zł. — Na polach obok ul. Prądnickiej, czterech mężczyzn niosło pakunki. Na widok policjanta owi osobnicy porzucili pakunki i mimo pościgu zbiegli. W pakunkach znajduje się: patefon, 18 płyt, 24 flaszek likieru i większa ilość wyrobów tytoniowych oraz kiełbasy. Przedmioty te jak ustalono, pochodzą z kradzieży dokonanej w nocy z 18 na 19 bm. w restauracji M. Tellermana, przy ul. Juljusza Lea 21. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano J. Kuciela (lat 30), J. Patynę (lat 17), B. Patynę (lat 23), J. Noworytę (lat 20), Fr. Migasa (lat 23), M. Franczaka (lat 20), Wł. Szatana (lat 20). Odebrane towary przedstawiają wartość 1360 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę na popołudniowem przedstawieniu po cenach zniżonych powtórzenie współczesnej komedji znanego na wszystkich scenach polskich poety i dramaturga Józefa Wiśniowskiego pt. „Dziesięcioro". Wieczorem tylko jeden raz po cenach znacznie zniżonych powtórzenie nieśmiertelnego arcydzieła, komedji Aleksandra Fredry „Zemsta".

Jutro w poniedziałek powtórzenie opery Delibesa „Lakmé", którą uświetni swym jedynym gościnnym występem znakomita śpiewaczka operowa Ewa Bandrowska-Turska w niezwykle popisowej partji tytułowej, zaliczającej się do jednej z najświetniejszych z jej bogatego repertuaru śpiewaczego. „Pocałunek przed lustrem" ukaże się po raz pierwszy przedstawienie na wieczornem przedstawieniu po cenach popularnych w najbliższy wtorek.

GWIAZDY FILMOWE W BAGATELI. Jak już donosiliśmy, we wtorek 23 bm. w teatrze Bagatela rozpoczyna występy zespół artystów polskiego ekranu: Nora Ney i Eugenjusz Bodo, oraz W. Biegański i Wł. Grabowski. Artyści wystąpią w sztuce prawdziwie amerykańskiej Romana Niewiarowicza: „Ludzie na sprzedaż". Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 do 1 i od 5 do 8 w cenie od 1 do 5 zł.

ODCZYTY I ZEBRANIA

STARANIEM KRAK. ODDZIAŁU POL. TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA odbędzie się dziś w niedzielę wycieczka do zakładów ogrodniczych i szkółki drzewek Emila Freegego pod fachowem kierownictwem ogrodników zakładów i szkółki. Zbiórka o godzinie 11 przedpoł. w zakładach ogrodniczych przy ul. Lubicz 36-38. Goście mile wdziani.

SPORT

OTWARCIE SEZONU MOTOCYKLOWEGO. Dnia 25 maja odbędzie się otwarcie sezonu motocyklowego i kolarskiego na torze przez sekcje motocyklową i kolarską KS Cracovia. Otwarcie połączone będzie z wyścigiem długodystansowym kolarzy na torze, oraz wyścigami motocyklowemi. Do udziału w otwarciu sezonu zostają zaproszone wszystkie krakowskie kluby motocyklowe i kolarskie. Wyścig długodystansowy kolarzy odbędzie się przedpołudniem i będzie zmierzeniem sił przed walką o tytuł „mistrza województwa krakowskiego", która odbędzie się w niedzielę 28 bm.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE RSKO odbędzie się dzisiaj w niedzielę o godzinie 7 wieczorem w lokalu Legji przy ul. Szlak. Posiedzenie to odbędzie się z okazji przyjazdu generalnego sekretarza ZRSS tow. dr. J. Michałowicza. Obecność wszystkich członków konieczna.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

STRASZNA TAJEMNICA PRZYDROŻNEJ GRUSZY

Tocząca się od dwóch tygodni rozprawa przed krakowskim sądem przysięgłych przeciw Sarnie, oskarżonemu o zamordowanie narzeczonej Marcysi Cebulówny dobiega końca. Na początku wczorajszej rozprawy prof. dr. Wachholz pytaniami swojemi kwestjonował wiele momentów i szczegółów z obdukcji zwłok Cebulówny, przeprowadzonej przez dr. Lustgartena. O godz. 10 przedpołudniem wśród niezwykłego zainteresowania rozpoczął swe parere znany uczony prof. dr. Wachholz. Z orzeczenia prof. dr. Wachholza widać, że znaki na szyji u denatki nie powstały z uduszenia. Ze stanowiska doświadczenia naukowego sądowo-lekarskiego nie zachodzi najmniejsza przeszkoda do przyjęcia, że uduszenie gwałtowne Marcysi Cebulówny było następstwem powieszenia. Po zakończeniu orzeczenia biegłych, prok. dr. Boryczko postawił wniosek, by protokół sekcji zwłok, przeprowadzonej przez dr. Lustgartena przedłożyć jeszcze do oceny wydziałowi lekarskiemu U. J., gdyż w orzeczeniu prof. dr. Wachholza zachodzą sprzeczności. Obrońca dr. Banachowski sprzeciwia się wnioskowi, gdyż prof. Wachholz jest powagą co do znajomości medycyny sądowej, znaną nietylko w Polsce, lecz nawet w całym świecie. Również obr. dr. Aschenbrenner stawia wniosek, by, jeżeli zachodzą jakieś wątpliwości, wezwać jeszcze raz prof. Wachholza i dr. Grudzewskiego, którzy wszystkie niejasności zaraz wytłumaczą. Nie potrzeba więc zwracać się do wydziału lekarskiego U. J.

Trybunał po naradzie odrzucił wnioski tak prokuratora jak i obrony, stojąc na stanowisku, że orzeczenie obu znawców było zgodne, a wątpliwości podnoszone po orzeczeniu przez trybunał i obronę wyjaśnił odrazu prof. Wachholz, wobec czego ponowne wzywanie go jest zbędne. Następnie przesłuchano jednego świadka, poczem odroczono rozprawę do wtorku na godz. 9 rano.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Dziesięcioro", wiecz. „Zemsta".
Poniedziałek: „Lakmé".
Wtorek: „Pocałunek przed lustrem".

KINOTEATRY

Adria: „Czemp".
Apollo: „Ekstaza".
Atlantic: „Gehenna kobiety".
Bagatela: „Nietoperz" (Anny Ondra i Iwan Petrowicz).
Dom żołnierza: „Chłopcy do rzeczy" (Pat i Patachon).
Muzeum: „Cud wilków".
Promień: „Quo vadis" (Emil Jannings).
Słońce: „Tajemnicza szóstka".
Świt: „Eskadra śmierci".
Sztuka: „Student-żebrak"
Uciecha: „Król dżungli".
Wanda: „Wielka parada śmiechu" (Flip i Flap).

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 21 maja

10.00: Nabożeństwo. 11.35: Odczyt misyjny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej, w przerwie pogadanka: „Działalność fabrycznych komitetów bezpieczeństwa". 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.45: Odczyt z Wilna: „Jesteś złem i nieznośnem dzieckiem". 17.00: Recital fortepjanowy z Warszawy. 18.00: Muzyka taneczna, w przerwie: wiadomości bieżące. 19.00: Odczyt: „Pogadanka historyczno-obyczajowa o kawie i pierwszym polskim kawiarzu" wygł. dyr. J. Friedberg. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Słuchowisko z Warszawy. 20.00: Koncert z Warszawy, w przerwie: wiadomości sportowe. 22.00: Wesoła audycja z Warszawy. 22.55: Kom. meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 22 maja

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i przegląd komunikacyjny. 15.35: Gramofon. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.25: Lekcja francuskiego (kurs element.). 16.40: Odczyt z Warszawy: „O nadzorze państwowym nad kartelami". 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka, w przerwie: wiadomości bieżące. 19.00: Odczyt: „Trąbił, czy nie trąbił?" (na temat wypadków automobilowych) wygł. adw. dr. Z. Laub. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Operetka z Warszawy: „Lekka kawalerja" Suppégo, w przerwach wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15: Muzyka lekka. 22.55: Kom. meteorologiczny. 23.00: Gramofon. 24.00. Hejnał.

Wtorek 23 maja

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, kom. urz. wych. fiz. 15.35: Najnowsze wydawnictwa omówi dr. Adam Bar. 15.50: Gramofon. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.25: Odczyt dla nauczycieli: „Program nowego gimnazjum". 16.40: Odczyt z Warszawy: „Idea ogrodów jordanowskich". 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Muzyka taneczna, w przerwie: wiadomości bieżące. 19.00: „Stary Kraków" dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Melodramat i komedja muzyczna", 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy, w przerwie: wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Kwadrans literacki. 22.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.45: Gramofon. 22.55: Kom. meteor. 23.00: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

—o—

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godzinie 5 popołudniu w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.) w sprawie akcji cennikowej. Obecność wszystkich konieczna.

KONFERENCJA OKR PPS I ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 22 maja o godzinie 6'30 wiecz. w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5 II p.). Referować będą tow. poseł Żuławski, dr. Szumski i Korolewicz. Sprawy bardzo ważne.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 24 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sekretarjacie Rady (Dunajewskiego 5 II p.).

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego